

Communitas

nr 1 (2019)
WSD Przemysł



NA CELOWNIKU

Communitas

pismo wyższego seminarium Duchownego w przemyśle

ul. Zamkowa 5
37-700 Przemyśl
tel. (16) 678 80 26
wsd.przemyska.pl
wsd@przemyska.pl

korekta:
ks. Maciej Dżugan
ks. Tomasz Hałas
kl. Dawid Sas

okładka, skład,
łamanie, grafika:
kl. Eukasz Mendrala
kl. Dawid Sas

zdjęcia:
kl. Daniel Pawlak
kl. Patryk Szałaj
kl. Eukasz Mendrala
darmowe portale
stockowe:
pexels.com
unsplash.com

autorzy:
ks. Kazimierz Gądzala
dk. Piotr Dzierżak
kl. Eukasz Mendrala (red.)
kl. Jakub Szafran
kl. Piotr Gliniak
kl. Dawid Sas
kl. Michał Stachyrak
kl. Wojciech Szular
kl. Karol Śliwka
kl. Grzegorz Zadkowsky
kl. Dominik Świetlak
kl. Bartłomiej Cipora
kl. Jan Kornecki
s. Weronika
Bednarz SSND
i inni...

Redakcja zastrzega sobie
prawo do opracowania tekstów
przyjętych do druku.

Redakcja składa szczególne podziękowania wobec
ks. prał. Bartosza Rajnowskiego,
Wydawnictwa Archidiecezji Przemyskiej
oraz wszystkich, którzy przyczynili się
do powstania niniejszego
numera.

Spis treści

Słowo od Redaktora

kl. Eukasz Mendrała

s. 5

Życie seminaryjne

Codziennosc... wcale nie taka szara

kl. Eukasz Mendrała

s. 7

„Pójdziemy do domu Pańskiego!”

kl. Wojciech Szular

s. 10

Kto się kryje pod sutanną?

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej” — świadectwa

s. 16

„Spóźnione” powołania — świadectwa

s. 19

„A nadzieja zawieść nie może”

kl. Michał Stachyrak

s. 23

„W dobrych zawodach wystąpiłem”

kl. Karol Wałczyk

s. 25

Namiot Spotkania

Anatomia modlitwy

kl. Dawid Sas

s. 28

„To czynicie na moją pamiątkę!”

kl. Piotr Gliniak

s. 32

Słowo Boże — instrukcja dla początkujących

kl. Jakub Szafran

s. 36

Weekend z Bogiem — szkoła modlitwy

kl. Dominik Świątlak

s. 42

Powołani do pracy misyjnej

„Idźcie i głoscie” — świadectwo siostry misjonarki

s. Weronika Bednarz SSND

s. 46

150. rocznica urodzin bł. ks. Jana Balickiego

Moja „przygoda” z bł. ks. Janem Balickim

ks. Kazimierz Gądzała

s. 51

Trudna cnota pokory

kl. Jan Kornecki

s. 54

Dzieło Pomocy Powołaniom

kl. Dawid Sas

s. 58

List od Boga

s. 60



Słowo od Redaktora

kl. *Łukasz Mendrala,*

Dziekan alumnów

Jaką drogę życia wybrać? Do czego mam powołanie? Jak to powołanie rozeznaczyć? W jaki sposób słuchać swojego serca? Gdzie i jak spotkać Boga?

To tylko niektóre z pytań, które może zadawać sobie młody człowiek. A pytania jakie stawiamy sobie na progu dorosłego życia to pytania niebanalne, to pytania brzemiennie w skutki.

Z wielką radością oddajemy w ręce czytelnika kolejny numer czasopisma *Communitas*. Tytuł: *Na celowniku* wskazuje, że chcemy wziąć „na cel” nasze kleryckie życie. Podejmujemy próbę odniesienia się do powyższych zagadnień. Nie rościmy sobie bynajmniej praw do udzielenia wyczerpujących i autorytatywnych odpowiedzi na wyżej przedstawione pytania. Jednakże pragniemy podzielić się naszym doświadczeniem podążania za Chrystusem. Przy tej okazji chcemy uchylić rąbka „tajemnicy” naszego seminaryjnego życia. Pokazać, że kleryk

nie „rodzi się w sutannie”: że kiedyś chodził do szkoły, zdawał maturę, czasem także studiował, że ma talenty i pasje.

Choć historia każdego z nas jest inna, to jednak posiada jeden wspólny wątek — w pewnym momencie odkryliśmy w sobie odwieczne słowo Chrystusowego powołania do uczestnictwa w Jego jedynym kapłaństwie.

Naszym przewodnikiem i współpracownikiem będzie błogosławiony ksiądz Jan Balicki — wychowanek, wykładowca, rektor naszego seminarium, a także patron w sprawach rozeznawania powołania — którego 150. rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku.

Niech nasze historie i doświadczenie postawienia w życiu na Jezusa staną się dla Drogi Czytelników zachętą do tego poszukiwania w swoim życiu głosu Chrystusa i podejmowania radykalnych decyzji płynących z wiary.

Życie seminaryjne



Codziennosc... wcale nie taka szara

kl. Eukasz Mendrala, kurs V

Jak wyglada dzien w seminarium? Co tam sie robi? Modli i uczy, uczy i modli? Takie — między innymi — opinie można uslyszec od ludzi z zewnatrz. Jest to jednakze tylko czesc prawdy. Zatem jak jest w rzeczywistosci? Nie stanowi zadnej trudnosci opisanie seminaryjnego dnia poczynawszy od pobudki o 5.30 do zapadniecia bezwzgleďnej wieczornej ciszy o 22.00. Wydaje sie jednak, ze takie uproszczenie nie odda prawdziwej tresci seminaryjnej codzienności.

Chcialbym zatem zaczac od najwazniejszego. Kazdy, kto

wstepuje do seminarium, musi wiedziec, ze gospodarzem tego domu jest nikt inny, tylko sam Jezus Chrystus, Zywý i Prawdziwy Bóg. I to wlasnie relacja z Nim jest podstawa naszego podazania droga powołania. Wiemy, ze wyrazem relacji jest rozmowa, a w tym wypadku — modlitwa. Kazdy kleryk niewatpliwie powinien byc czlowiekiem modlitwy — czlowiekiem napelnionym Bogiem. Modlitwa jest zatem tym, co nadaje rytm i sens — naszemu seminaryjnemu rozkladowi dnia. Nasz dzien zaczyna sie modlitwa i modlitwa sie konczy. Kazdego ranka spotykamy sie z Jezusem Chrystusem utajonym w Slowie Bozym i Eucharystycznym Chlebie. Modlitwa — zarowno ta wspolnotowa, jak i osobista — towarzyszy nam w ciagu calego dnia. Wielka laska i przywilejem miejsca, w któ-



Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron



rym się znajdujemy, jest możliwość udania się do kaplicy na spotkanie z Bogiem w każdej chwili dnia, gdy tylko obowiązki nie stoją temu na przeszkodzie.

Prócz wymiaru czysto duchowego naszego życia, dotykają nas także rzeczywistości bardziej przyziemne. Jedną z nich jest nauka, ponieważ seminarium to nie tylko szkoła modlitwy, ale także studia filozoficzno-teologiczne. Zajęcia odbywają się przeważnie w czasie przedpołudniowym. Uczymy się, jak Boga poznawać i jak o Nim mówić. Treści poszczególnych przedmiotów utrwalamy podczas popołudniowej nauki osobistej.

Jednakże, jak wspomniałem już na wstępie, nasza codzienność nie ogranicza się jedynie do wyżej opisanych czynności. Pobyt w seminarium jest nie tylko czasem przebywania z Bogiem, ale także czasem dzielenym z ludźmi. To właśnie chwi-

le spędzane razem ze współbraćmi w powołaniu wypełniają nam pozostałe godziny dnia. Razem spotykamy się przy tradycyjnej — i nieodzownej przed wykładami — kawie, razem uprawiamy sport, rozmawiamy o Bogu, problemach, zainteresowaniach, przyszłości, itp. Spotykając się z drugim człowiekiem, poznajemy siebie nawzajem, ale i siebie samych. W seminarium — na ile pozwala czas i obowiązki — staramy się również realizować swoje osobiste pasje.

Spotykamy się nie tylko we własnym gronie. Raz po raz witamy w naszych murach gości specjalnych: hierarchów Kościoła, wykładowców duchownych i świeckich różnych uczelni, misjonarzy, świadków wiary, postaci znane z mediów (nie tylko tych katolickich). Ponadto częstą praktyką klerycką są wi-



zyty w przemyskich hospicjach, szpitalach i domach dziecka. Odbywane tam rozmowy i spotkania ubogacają obydwie strony. Tam zdobywamy umiejętność słuchania.

Seminaryjną codzienność jeszcze bardziej ubarwiają szczególne wydarzenia naszej wspólnoty. Warto wymienić w tym miejscu święcenia kapłańskie i diakonatu oraz obłóczyny (obrzęd przyjęcia sutanny) braci trzeciego roku. Prócz tego można wymienić udział w uroczystych celebracjach w Archikatedrze oraz pieszą pielgrzymkę na Kalwarię Pałacowską.

W naszym życiu obecne są również bardziej przyziemne radości, jak na przykład: sztuki teatralne wystawiane przez kleryków z rozmaitych okazji, wspólne oglądanie wydarzeń sportowych, tradycyjne niedzielne seanse filmowe, czy seminaryjne turnieje sportowe.

Nie napisałbym całej prawdy, gdybym pominął tak ważny element formacji, jakim jest praca. I nie mam tu bynajmniej na myśli jedynie pracy umysłowej czy posługi duszpasterskiej. Każda

pora roku przynosi ze sobą mnóstwo pracy w budynkach seminarium oraz wokół nich. Klerycy wykonują rozmaite zajęcia: od pielęgnacji ogrodu, prac polowych, koszenia trawy (a w zimie odśnieżania), przez regularne utrzymywanie porządku, aż po mniejsze i większe remonty. Wszystko to daje nam doświadczenie szlachetnego wysiłku fizycznego, ale i uczy dyscypliny oraz pracy w zespole.

W ten oto sposób, w wielkim skrócie przemknęliśmy przez seminaryjny dzień, próbując zawrzeć to wszystko, co może on w sobie mieścić. Choć wciąż, gdy patrzę na zapisane linijki tekstu, ciśnie mi się do głowy stwierdzenie, że nie wszystko można tak łatwo oddać słowami...



Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

„Pójdziemy do domu Pańskiego!”

(Ps 122,1) — seminaryjna pielgrzymka do Ziemi Świętej

kl. Wojciech Szular, kurs IV

Uradowałem się, gdy mi powiedziano: «Pójdziemy do domu Pańskiego!» Już stoją nasze nogi w twych bramach, o Jeruzalem.

Ps 122,1-2

Wierzący chrześcijanin nieustannie pragnie pogłębiać swoją relację z Bogiem, umacniać swoją wiarę, doświadczać indywidualnego spotkania ze Stwórcą. Owo zapotrzebowanie z czasem zaowocowało pobożną praktyką pielgrzymowania do świętych miejsc. Naznaczone wyjątkową obecnością Boga objawiającego się człowiekowi stały się one miejscem kultu, w których każ-

dy pielgrzym tego świata mógł odnaleźć część nieba.

Za umiłowaną formę pobożności kleryków przemyskiego seminarium należy uznać pielgrzymki do sanktuariów maryjnych. Adeptom do kapłaństwa szczególnie bliskie jest podążanie szlakami pątniczymi do Kalwarii Paławskiej, Jodłówki czy Częstochowy. Intencją tej praktyki jest głębsze zaufanie Bogu, który wspomaga nasze ziemskie życie, tak często porównywane do szlaku pątniczego, na którym człowiek-pielgrzym zmierza do ojczyzny niebieskiej.



Bazylika Przemienienia Pańskiego na Górze Tabor



Widok na Nazaret

Miejsca związane z życiem i działalnością Jezusa Chrystusa udało nam się szczęśliwie odwiedzić w czasie zimowych ferii: od 23.02 do 2.03 br. Dla seminarzystów wpatrujących się w Jezusa i pragnących Go naśladować postawienie kroków w ziemskiej ojczyźnie Zbawiciela stało się szansą umocnienia powołania, wielkim wewnętrznym przeżyciem i spełnieniem marzeń. Pielgrzymka do Ziemi Świętej często jest określana jako „pielgrzymka życia”, gdyż nie tylko wiąże się z dużymi wyrzeczeniami (zwłaszcza finansowymi), ale również niejednokrotnie odradza i ukierunkowuje egzystencję człowieka na wiarę. Ważną racją dla organizacji pielgrzymki z perspektywy studenta nauk biblijnych było usystematyzowanie wiedzy zdobytej na wykładach oraz pogłębienie własnego doświadczenia podczas osobistej lektury Pisma

Świętego. Możliwość zobaczenia na własne oczy miejsc będących sceną historii zbawienia doprowadziła do konfrontacji dotychczasowych wyobrażeń z rzeczywistością.

Pielgrzymowanie rozpoczęliśmy 23 lutego Mszą Świętą celebrowaną przez ks. abp. Adama Szala w kaplicy lotniska w Jasionce. Po południu wylądowaliśmy w stolicy Izraela, Tel Awiwie, gdzie przywitała nas słoneczna pogoda. Naszym pierwszym celem w Ziemi Świętej był Nazaret, miasto w którym wychowywał się Jezus Chrystus i w którym Maryja podczas Zwiastowania wypowiedziała tak niezwykle ważne dla losów ludzkości słowa: „Niech mi się stanie”.

Następnego dnia skierowaliśmy nasze kroki na górę Tabor — miejsce Przemienienia Jezusa wobec Apostołów. Nazwanie jej w Ewangelii „wysoką górą”

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron



Miejsce narodzenia Jezusa Chrystusa w Betlejem

ma swoje uzasadnienie, gdyż wyraźnie zarysowuje się ona na tle równinnego terenu. W dalszej kolejności odwiedziliśmy Tabghę — miejsce cudownego rozmnożenia chleba, Górę Błogosławieństw, a ostatecznie — miasto Kafarnaum, dom św. Piotra.

Trzeci dzień rozpoczęliśmy Mszą Świętą w Bazylice Zwiastowania w Nazarecie. Następnie wyruszyliśmy do Kany, w której miał miejsce cud przemiany wody w wino, inaugurujący zbawczą działalność Jezusa. Następnie odwiedziliśmy Hajfę, miasto położone na górze Karmel, znanej ze słynnego pojedynku, który prorok Eliasz stoczył z czterystu pięćdziesięcioma prorokami Baala, o czym można przeczytać w I Księdze Królewskiej. To tam na przełomie XII i XIII w. narodził się zakon karmelitów. Dziś Hajfa jest

najważniejszym ośrodkiem naukowym i technologicznym w Izraelu oraz siedzibą największego portu tego kraju. Dzień zakończyliśmy wizytą w Jafie, starożytnym mieście, w którym św. Piotr Apostoł doświadczył wizji objawiającej mu zbawczą wolę Boga wobec pogan.

Następnego dnia całe przedpołudnie spędziliśmy na Górze Oliwnej, gdzie mieścił się ogród Getsemani, w którym spędził On noc przed swoją męką. Kolejnym punktem programu było pole, na którym anioł obwieścił pasterzom narodziny Mesjasza. Uwieńczeniem dnia był pobyt w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem i oddanie Bogu pokłonu w miejscu, gdzie przyszedł na świat. Znajduje się tam ołtarz, pod którym umieszczono czternastoramienną, srebrną gwiazdę, symbolizującą króla Dawida, przodka Chrystusa,

z łacińskim napisem: *Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est (Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus).*

Będąc w Jerozolimie uczestniczyliśmy w Drodze Krzyżowej, która stała się dla nas wielkim przeżyciem, gdyż kroczyliśmy po tych samych ulicach, po których Jezus prowadzony był na mękę. Do wyjątkowości tego nabożeństwa przyczynił się gwar panujący na pobliskich straganach i tłum ludzi, między którymi trzeba było się przeciskać. W tym hałaśliwym otoczeniu wypatrywaliśmy na ścianach murów i kamieniec niepozorne tablice z rzymskimi liczbami oznaczającymi stacje Drogi Krzyżowej. Trzeba było dołożyć wszelkich starań, aby rzeczywiście skupić się na rozważaniu Męki Pańskiej, gdyż panujące wokół warunki nie sprzyjały temu. Uwieńczeniem Drogi Krzyżowej było wejście do Gro-

bu Pańskiego i zatrzymanie się w miejscu, gdzie stał Krzyż. Po geograficznej oprawie Golgoty nie został nawet ślad. Całość została bowiem obudowana olbrzymią bazyliką. Niemniej jednak pielgrzymi wciąż mogą własnymi rękami dotknąć dwóch najważniejszych miejsc związanych z misterium paschalnym Pana Jezusa — skały, na którą spłynęła Jego krew oraz płyty prześiąkniętej mocą Jego Zmartwychwstania. Ciekawostka: obserwacje wykazały zakłócenia fal elektromagnetycznych w pobliżu płyty z Grobu Pańskiego.

Szóstego dnia naszej pielgrzymki pogoda zaskoczyła nawet najwytrwalszych. Niska temperatura, silny wiatr i rzęsi-
sty deszcz okazały się poważną przeciwnością. Na szczęście grupa sprostała trudnym warunkom i w pełni zrealizowała za-



Widok na Jerozolimę

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

planowany program. Rozpoczęliśmy od Ein Karem, miasta zamieszkania świętej Elżbiety, w którym Maryja miała wyśpiewać *Magnificat*, słynny w Kościele hymn uwielbienia Boga. Następnie skierowaliśmy się do kościoła upamiętniającego narodzenie św. Jana Chrzciciela. Kolejnym punktem programu było Muzeum Holokaustu, Yad Vashem, pomnik upamiętniający „sprawiedliwych wśród naro-

czyliśmy wówczas: Pustynię Judzką, miasto Jerycho (jego historia sięga 10000 lat wstecz), Morze Martwe, siedzibę starożytnej wspólnoty Żydowskiej, Qumran (całkiem niedawno odnaleziono tam najstarsze znane dziś zwoje z tekstami Pisma Świętego) oraz Betanię: dom Łazarza, Marii i Marty, gdzie Jezus dokonał cudu wskrzeszenia swojego przyjaciela. Do najistotniejszych wydarzeń tego dnia należy zaliczyć odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych nad rzeką Jordan.

Niezatarty ślad w naszej pamięci zostawiło odczytywanie fragmentów Pisma Świętego, których akcja rozgrywała się w aktualnie odwiedzanym miejscu. Dzięki temu doświadczeniu, za każdym razem, gdy odczytujemy Ewangelię, przed oczyma wyobraźni staje nam rzeczywista sceneria. To pozwala lepiej zrozumieć kontekst geograficzny i historyczny danego wydarzenia, tak kluczowy w perspektywie przyszłej misji głoszenia Słowa Bożego.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej jest dla nas ogromnym ubogaceniem pod względem zdobytej wiedzy i zobaczonych miejsc. Jednak największy jej walor to umocnienie wiary. To propozycja dla każdego, kto pragnie rozbudzić w swoim sercu żywą więź ze Zbawicielem.



Płyta Zmartwychwstania w Grobie Pańskim

dów świata”, czyli tych, którzy wykazali się wielkim poświęceniem, ratując Żydów przed zagładą ze strony nazistów podczas II Wojny Światowej. Dzień pielgrzymowania zakończyliśmy odwiedzając Wieczernik, w którym odśpiewaliśmy hymn „O Stworzycielu Duchu”, a także miejsce, w którym św. Piotr zaparł się Jezusa.

Ostatni dzień pielgrzymki spędziliśmy w najniższej położonym obszarze na Ziemi. Zoba-



KTO
SIĘ
KRYJE
POD
SUTANNA?

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej”

(Rdz 12,1)

— świadectwa współbraci

Każde powołanie do wyłącznej służby Bożej jest wyjątkowe, podobnie jak niepowtarzalna jest osoba ludzka. W każdym przypadku można jednak odnaleźć pewien wspólny mianownik, którym jest wcześniej lub później nawiązana relacja z Bogiem, a w rezultacie — decyzja pozytywnej odpowiedzi na Jego wzywający głos. Najlepszym zobrazowaniem przeżywania i od-

czytywania powołania są konkretne historie. Poniżej prezentujemy kilka świadectw naszych braci formujących się na pierwszych rocznikach Seminarium. Na następnych stronach swoim doświadczeniem dzielą się natomiast starsi bracia, dla których głos powołania rozbrzmiał pośrodku ich zajęć, gdy myśleli, że już na dobre zadomowili się w swoim życiu.

Przyznam się szczerze, że gdy ktoś prosi mnie o podzielenie się tym, co skłoniło mnie do wstąpienia w szeregi seminarzystów, odczuwam pewnego rodzaju kłopot. Dlaczego? Bo nie jest łatwo przelać na papier to, co dzieje się w sercu młodego człowieka, wybierającego drogę życiową. Wiele pomysłów, marzeń, możliwych kierunków studiów — a może praca? Jednak zastanawiając się nad tym, przychodzi do serca myśl: a może On chce mieć mnie na własność? Mimo, że po maturze wysłałem do uczelni podanie, w myśli miałem tylko to nurtujące i męczące pytanie: „Czy to Ty mnie chcesz? Jeśli tak, pokieruj mną tak, jak chcesz”.

Jeśli stoisz na rozstaju dróg, szukasz radości życia, słyszysz głos od Boga, to może warto wyruszyć na tę wyprawę ku Miłości — do Boga i drugiego człowieka. To nasze główne zadanie i powołanie. Pamiętaj, ta podróż nigdy się nie kończy.

Dawno temu, w trzeciej klasie szkoły podstawowej pani nauczycielka zapytała się nas, kim chcielibyśmy zostać w przyszłości. Mnie, dziesięcioletniemu chłopcu, od razu przyszło na myśl, że chciałbym być księdzem. Będąc ministrantem w swojej parafii coraz bardziej odczuwałem to powołanie. Już w szkole średniej myślałem o wstąpieniu do seminarium. Jednak po maturze pracowałem, później byłem jeszcze jakiś czas na studiach świeckich. Jednak przez cały czas miałem w głowie myśl, że chcę być księdzem. Modliłem się, chodziłem do kościoła, rozeznawałem i prosiłem Boga o znak. Momentem przełomowym w moim powołaniu była pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku i uroczysta Msza święta, podczas której otrzymałem od Boga znak, że mam wstąpić do seminarium duchownego. Największe trudności sprawiło mi podjęcie decyzji o wstąpieniu do seminarium i pytanie, czy dam radę wytrzymać sześć lat w formacji seminaryjnej. Po podjęciu decyzji w moim sercu zapanował jednak pokój.

Od czasu mojej pierwszej Komunii Świętej byłem zaangażowany w życie parafialne. Jako ministrant posługiwałem podczas liturgii, a będąc animatorem Ruchu Światło-Życie pomagałem rozwijać parafialną wspólnotę. Właśnie w tych dwóch środowiskach rozwijała się moja myśl o wstąpieniu do seminarium. Nie było jakiegoś przełomowego momentu. Za potwierdzenie Bożej woli wystarczyło mi to, że prawie bezproblemowo zostałem przyjęty do seminarium. Trudności pojawiły się dopiero po rozpoczęciu roku akademickiego, kiedy przyszły pierwsze niepowodzenia i zniechęcenia. Uporać się z nimi pomagają mi księża przełożeni i inni bracia klerycy. Oni też utwierdzają mnie w przekonaniu, że to właściwa droga, bo teraz czuję się tutaj jak w domu.

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

Już od dawna pragnąłem wstąpić do seminarium. Zanim przyszedł ten czas udzielałem się w parafii jako ministrant, lektor, kantor. Moją służbę przy ołtarzu rozpocząłem wraz z rozpoczęciem nauki w LO przy Niższym Seminarium Duchownym w Miejscu Piastowym prowadzonym przez oo. Michałitów. Przed wstąpieniem do seminarium uczestniczyłem dwukrotnie w Szkole Modlitwy oraz w rekolekcjach powołaniowych. Seminarium wyobrażałem sobie jako miejsce formacji, w którym żyją normalni ludzie, posiadający swoje wady i zalety. Idąc do seminarium nie miałem obrazu „świętych osób”, którzy tylko się modlą. Moi bliscy i znajomi pozytywnie odebrali mój wybór. Nie spotkałem się ze stwierdzeniem, dlaczego akurat to? Czuję, że to jest moja droga, choć mam świadomość, że jeszcze wiele przede mną.

W szkole średniej uczyłem się w klasie o profilu biologiczno-chemicznym i moim planem na przyszłość było leczenie ludzi. Jednak Pan Bóg chciał inaczej i dawał mi o tym znać cicho i subtelnie. Pierwsze pragnienie, aby być księdzem zrodziło się już w podstawówce, kiedy służyłem przy ołtarzu jako ministrant. Po maturze zdecydowałem się jednak podjąć studia na kierunku „biologia”, a potem: „fizjoterapia”. Po dwóch latach rozeznawania, co mam robić w życiu, zrozumiałem, że medycyna jest tylko przyziemnym marzeniem. Wówczas zdecydowałem pójść za Jezusowym powołaniem. Z decyzją o wstąpieniu do seminarium wstrzymywałem się do czerwca ubiegłego roku. Kluczowym momentem w wyborze takiej drogi życia był dzień Zesłania Ducha Świętego i całonocna adoracja w kościele, po której usłyszałem wyraźny głos, mówiący, że to jest moja droga. Teraz jestem w seminarium i cieszę się, że tak się stało. Mam trochę trudności, jednak wierzę, że Pan Bóg daje siły temu, kogo powołuje.

**„Nawet opornych wprowadzasz do Twojej
siedziby, Panie!” (ps 68,19)**

— „Spóźnione” powołania

dk. Piotr Dzierżak (kurs VI)

Istnieją podobno dwa schematy odkrywania Bożej Woli względem własnego życia. Pierwszy polega na przeżyciu przełomowego momentu, po którym wszystko się zmienia i nagle staje się jasne. Tak byli powoływani apostołowie, prorocy, królowie i inne bardzo ważne postacie historii zbawienia. Drugi schemat polega na powolnym, mozolnym odkrywaniu swoich talentów, na spokojnym odczytywaniu pewnych drobnych znaków Opatrzności, które mogą być rozłożone nawet na wiele lat. Schemat ten jest spotykany zarówno u tych, którzy przez wiele lat żyli z daleka od Boga, jak i tych, którzy żyjąc blisko Niego musieli przez długi czas szukać odpowiedzi na to kluczowe pytanie.

Trudno jest mi jednoznacznie zaklasyfikować własne powołanie. Z jednej strony mogę wskazać na te momenty w życiu, po których bardzo wiele rzeczy trwale się zmieniło. Jednym z nich były rekolekcje igna-

cjańskie. Innym był akt zawierzenia Matce Bożej. Te dwa momenty były przełomowe. Z drugiej strony nie brakowało w moim życiu długich okresów szukania, błędzenia, odczytywania wskazówek, zasięgania opinii i rad. Tutaj bardzo pomaga prowadzenie głębokiego życia wewnętrznego. Wtedy Bóg subtelnie przemawia od czasu do czasu w duszy. Czas odkrywania prawdy o przeznaczonej mi drodze upływał również pod znakiem walki duchowej: diabeł na różne sposoby przeszkadzał mi w realizacji Bożych planów.

kl. Dawid Sas (kurs IV)

Choć od najmłodszych lat nosiłem w sobie pragnienie pogłębionej relacji z Panem Bogiem, to jednak myśl o wstąpieniu na drogę przygotowania do kapłaństwa była dla mnie całkowicie obca. Od dziecka prowadziłem życie modlitwne i sakramentalne, ale od ołtarza i wspólnot parafialnych – stroniłem. Moje zainteresowania mieściły się w obszarze nauk

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

ścisłych i właśnie tam lokowałem swój czas, siły i nadzieje. Od szkoły średniej moim nadrzędnym celem doczesnym (ostatecznym zawsze było zbawienie) było pięcie się po stopniach kolejnych osiągnięć naukowych. Mając to na uwadze, wstąpiłem na studia o profilu techniczno-informatycznym, które spędziłem pod znakiem rozwoju intelektualnego i realizacji swoich osobistych pasji. Pan Bóg był dla mnie Kimś ważnym i nieodłącznym, jednak przez długi czas myślałem o Nim jako o towarzyszu, a nie jako o Tym, który mógłby nadawać mojemu życiu decydujący kierunek. Sam chciałem być kowalem swojego losu. Z czasem jednak poczułem, że w rzeczywistości żyję sam dla siebie i że moje wysiłki na polu naukowym nie przynoszą owocu, który byłby wartościowy z punktu widzenia wieczności. Ta myśl nie dawała mi spokoju. Rozpoczął się okres intensywnych poszukiwań dalszej drogi. Pan Bóg wyraźnie dopominał się, abym oddał Mu się na wyłączną służbę, lecz ja wypierałem tę myśl ze świadomości. Im bardziej próbowałem układać życie po swojemu, w kluczu szczęścia światowego, tym większy czułem niedosyt, a wrażenie, że oddalam się od Boga potęgowało się. Jestem pewien, że to wezwanie nie było urojeniem, gdyż nie

byłem w stanie go stłumić. Wewnętrzny głos ucichł dopiero wtedy, gdy postanowiłem podjąć radykalną decyzję. Z perspektywy czasu widzę, że żadne, nawet najbardziej szczytne pomysły na życie nie dałyby mi zaspokojenia, ponieważ do szczęścia nie dochodzi się poprzez tworzenie własnych wizji, lecz odkrywanie przeznaczonych dla nas, odwiecznie istniejących planów Bożej miłości.

kl. Michał Stachyrak (kurs IV)

Każdy młody człowiek u progu dorosłości rozpoczyna w sercu proces poszukiwania swojej własnej drogi życiowej. Pragnie by była ona obfita w spełnienie i szczęście. Nie inaczej było ze mną. Widziałem dla siebie wiele możliwości. Wśród nich pewnego razu zamajaczyła pierwsza myśl o kapłaństwie. Szybko jednak odrzuciłem ją. Chciałem żyć w „świecie”, nie w smak mi było zamknięcie się na kilka lat w murach seminarium, a poświęcenie najlepszych lat młodości wydawało się szaleństwem.

Wewnętrzny głos powołania powrócił podczas studiów prawniczych, a w sercu coraz śmielej wybrzmiewało ciche, ale wyraźne „Pójdź za Mną”. Ja jednak wciąż uciekałem. Mijały kolejne lata, studia zmierzały ku końcowi, a głos nie ustawał. Przebijał się przez gruby mur

mojego egoizmu, planów i marzeń. Pewnego dnia nastąpił przełom. Stwierdziłem, że muszę podjąć jednoznaczną decyzję o wstąpieniu do Seminarium w nadziei, że przyniesie ona kres moim wewnętrznym zmaganiom. Tak też się stało. Dziś jestem klerykiem, uczniem Tego, który przez wiele lat wołał, abym podążył za Nim – Jezusa Chrystusa.

Ktoś może pomyśleć: „I będzie żył długo i szczęśliwie”. Będę szczery. Chciałbym jasno powiedzieć, że droga, którą wybrałem, nie należy do łatwych. Nie jest ona usłana różami. Spotykam na niej różnorakie doświadczenia, które zmuszają mnie do weryfikacji mojej wiary i powołania. Nieustannie muszę pytać Boga: „Dlaczego akurat ja?” I choć musiałem zostawić wszystko – porzucić swoje plany, ambicje, marzenia o rodzinie, karierze prawniczej – wiem dziś, że żadna inna droga życiowa nie dałaby mi poczucia takiego spełnienia i pokoju serca.

kl. Paweł Śliwka (kurs IV)

Moja decyzja o podjęciu drogi do kapłaństwa kształtowała się przez okres pięciu lat przed wstąpieniem do seminarium. Mimo, że od samej młodości odczuwałem pragnienie bycia księdzem, to jednak szkoła średnia okazała się czasem weryfikacji. Zacząłem spotykać na mojej

drodze osoby, które mówiły mi, że będę dobrym księdzem. Często się buntowałem, a nawet wprost mówiłem Bogu, żeby dał sobie ze mną spokój. Następnie spotkałem dziewczynę. Byliśmy razem przez cztery lata. To z nią zamierzałem spędzić całe życie. Po maturze moje pragnienia o wstąpieniu do seminarium były mocne, jednak postanowiłem dać sobie czas. Zapisałem się na studium techniki masażysty i fizjoterapeuty. Jednocześnie uczęszczałem na rekolekcje, dużo się modliłem. Kluczowym dniem był dla mnie 27 stycznia 2015 roku. Wówczas spędziłem na modlitwie całą noc, tocząc ogromną walkę duchową. O piątej rano zawierzyłem się wreszcie Maryi i powiedziałem Bogu moje TAK. Poczulem wtedy ogromny pokój serca, jakby ręka Boga spoczęła na mnie. Dziś jestem szczęśliwym człowiekiem, gdy wierzę, że realizuję wolę Boga.

kl. Grzegorz Zadkowski (kurs IV)

Nigdy nie słyszałem głosu Boga: „Pójdź za Mną” w dosłownym znaczeniu. Jego działanie dostrzegam, gdy rozmyślam nad splotami wydarzeń z mojego życia. Pierwsze oznaki tego, że Bóg wzywa mnie do kapłańskiej służby, dostrzegam w ludziach, którzy widząc mnie

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

przy ołtarzu jako animatora w Ruchu Światło-Życie wyrażali intuicję, że „byłbym dobrym księdzem”. Stanowczo odrzucałem to wezwanie, ponieważ miałem własne plany na życie. Realizowałem swoją wolę, ale z czasem okazywało się, że nic z tego nie wychodzi. Nie powiodło mi się na jednych studiach, drugie też okazały się bezowocne. Rozleciał się związek z dziewczyną. Zostałem z niczym. Miałem dość czasu, by dojść do wniosku, że trzeba coś zmienić. Postanowiłem zaufać Bogu i posłuchać tego, co On ma do powiedzenia w sprawie mojego życia. W tym celu wyjechałem na rok do wspólnoty Dzieci Światłości, gdzie przez modlitwę, formację, życie wspólnotowe i pracę starałem się zbliżyć do Boga. W tym okresie niemal namacalnie doświadczałem tego, że Bóg jest blisko mnie i że opiekuje się mną, prostując ścieżki tak, by niczego mi nie brakowało. Przekonałem się, że naprawdę warto Mu zaufać. Wreszcie Pan Bóg potwierdził mi, jaką drogę dla mnie przygotował. Zgodziłem się i trzymam się jej do dnia dzisiejszego. Wiem, że ona jest właściwa, ponieważ wciąż dostrzegam wiele znaków Jego działania.

kl. Michał Wacławik (kurs I)

Od małego moim marzeniem była praca w policji. Skończyłem odpowiednie studia, a nawet zaliczyłem pierwszy etap testów wstępnych do służby zasadniczej. Jednak cały czas towarzyszyła mi myśl o kapłaństwie. Na takie wezwanie nie można pozostać obojętnym. Największą trudnością było dla mnie podjąć ostateczną decyzję i zostawić ułożone życie. Bardzo pomogły mi spotkania Odnowy w Duchu Świętym organizowane w mojej parafii. Studia były dla mnie również czasem rozważania i pogłębiania wiedzy teologicznej. Z wielką radością obserwowałem jak Bóg działał i działa w moim życiu. Bardzo ważna jest dla mnie także świadomość wsparcia ze strony mojej rodziny. Przyjaciele mimo lekkiego zaskoczenia również się ucieszyli. Gratulowali mi, że odnalazłem swoją drogę. Seminarium jest wyjątkowym miejscem. Można się w nim wiele nauczyć. Jest to miejsce stałej pracy nad sobą, swoim charakterem, a przede wszystkim zbliżania się do Pana Boga. Wszystkim studentom, którzy nieśmiało myślał o kapłaństwie, pragnę powiedzieć jedno – „Odwagi!” Strach przed nowym jest naturalny, trzeba zaufać Jezusowi.

„A nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5)

— klerycki zespół muzyczny SPES

kl. Michał Stachyrak, kurs IV

„Przenikasz i znasz mnie Panie” — te słowa Psalmu 139 przypominają nam o tym, że Bóg doskonale zna nasze serca. Każdy kleryk w procesie rozpoznawania swojego powołania musiał na pewnym etapie zmierzyć się z tą prawdą; musiał zrozumieć, że On najpełniej rozumie nasze potrzeby. Niewątpliwie decyzja o wstąpieniu do seminarium zawsze niesie ze sobą konieczność pewnych wyrzeczeń, rezygnacji z dotychczasowego stylu życia. Spośród wielu kluczowych pytań nasuwających się w sercu: o sens, o wybór, o przyszłość — pojawia się również pytanie o to, czy konieczna będzie także rezygnacja z wielu pasji, które każdy z nas posiada.

Sam zastanawiałem się, czy będę musiał porzucić swoje muzyczne zamiłowania, bo choć wydają się one błahe, nie wyobrażałem sobie łatwej rezygnacji z gry na perkusji i przerywania gry na co najmniej sześć lat. Moje wątpliwości szybko zostały rozwiane, gdy dowiedziałem

się o istnieniu zespołu kleryckiego. Jego nazwa — SPES — oznacza „nadzieję”, słowo idealnie oddające stan mojego ducha w momencie otrzymania propozycji dołączenia do składu. Spotkałem kilku innych kleryków, dla których muzyka była i jest ważną częścią życia, a teraz wspólnie możemy tworzyć swój własny muzyczny projekt i realizować swoje pasje. Zespół SPES istnieje od wielu lat, a jego skład nieustannie zmienia się wraz z napływem kolej-



Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

nich pokoleń kleryków formujących się w murach seminarium. W ciągu roku akademickiego gramy koncerty i spotykamy się z ludźmi, wzbogacając się o wspaniałe wspomnienia. Jeszcze kilka lat temu nieśmiało marzyłem o nagraniu płyty czy koncertowaniu. Dzisiaj dzięki zespołowi udało mi się zrealizować swoje plany, a widoku kilkutysięcznej publiczności podczas koncertu na Spotkaniach

Młodych Archidiecezji Przemyskiej w Ustrzykach i Radymnie nie zapomnę nigdy. Powołanie nigdy nie koliduje z realizacją szlachetnych pasji. Pan Bóg chce nas takich jacy jesteśmy, nie zapomina o naszych upodobaniach, gustach, o naszej wrażliwości, także artystycznej. Bogu niech będą dzięki, że zebrał nas w jednym miejscu i czasie, pozwalając cieszyć się tą fascynującą muzyczną przygodą.



SPES podczas koncertu w Rymanowie Zdroju (26.08.2018)

„W dobrych zawodach wystąpiłem”

(2 Tm 4,7) — Sport w Seminarium

kl. Karol Wałczyk, kurs IV

Jan Paweł II powiedział kiedyś, że „każdy rodzaj sportu niesie z sobą bogaty skarb wartości, które zawsze trzeba sobie uświadamiać, aby móc je urzeczywistniać”. Ten sposób ubogacania siebie i innych jest także ważny w codzienności życia w seminarium. Sport uczy nas przecież szacunku do drugiego człowieka i pokory, dając przy tym wiele radości. W naszym przemyskim seminarium mamy do dyspozycji obiekty pozwalające nam rozwijać się sportowo przez cały rok. Oprócz hali, która pozwala grać w piłkę nożną, siatkówkę, czy koszykówkę, mamy także boisko trawiaste, stoły do ping-ponga i siłownię. Popularnością cieszy się również bieganie. Sprzyja temu m.in. sąsiadujący z budynkiem Seminarium park. W skrócie – każdy sportowiec znajdzie coś dla siebie!

Wiele dyscyplin sportowych jest dla nas okazją do rywalizacji w ramach naszych wewnętrznych turniejów. Co roku organi-

zujemy zawody w piłkę nożną, tenisa stołowego, szachy.

Największą popularnością cieszy się aktualnie piłka nożna, co uwidacznia się za sprawą regularnych występów naszej drużyny w rozgrywkach ogólnopolskich na przestrzeni ostatnich kilku lat. Warto także zaznaczyć nasze skromne sukcesy jak: 3. miejsce w Pucharze Polski Wyższych Seminariów Duchownych 2017 i 2. miejsce w Pucharze Polski Wyższych Seminariów Duchownych 2018. Nie bez sukcesów uczestniczymy także w corocznych ogólnopolskich turniejach tenisa stołowego. W tym roku nasza reprezentacja składała się z trzech kleryków, którzy w Częstochowie na tle dużej konkurencji uplasowali się w pierwszej i drugiej dziesiątce.

Seminarium zatem daje wiele możliwości rozwijania swoich pasji sportowych, o czym łatwo się przekonać – wystarczy do nas dołączyć!

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron



Seminaryjna drużyna zdobyła 2. miejsce w Pucharze Polski Wyższych Seminariów Duchownych 2018 (17.11.2018, Warszawa)





*Namiot spotkania.
Wskazówki dla tych,
którym nie wystarcza pociesz.*

Anatomia modlitwy

kl. Dawid Sas, kurs IV

„Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów.” — Takimi słowami zwrócili się do Jezusa Jego uczniowie, gdy pewnego razu zobaczyli swojego Mistrza na rozmowie z Ojcem (Łk 11,1). Prośba Apostołów zdradza ich pragnienie kontaktu z Bogiem, a jednocześnie świadczy o tym, że dojrzewanie do prawdziwej modlitwy wymaga czasu oraz wysiłku

ze strony człowieka. Próby wznoszenia swojego serca do Boga mogą — zwłaszcza w początkowej fazie rozwoju osobistej relacji ze Stwórcą — nastręczać wiele trudności i wątpliwości. To krótkie opracowanie w formie dialogu zostało stworzone, aby rzucić światło na klasyczne problemy, które mogą pojawić się podczas spotkania z Bogiem sam na sam.

Niczego nie odczuwam na modlitwie.

Modlitwa to nie psychoterapia. Nie chodzi o to, bym to ja czuł się dobrze, lecz abym oddał cześć Bogu. To nie uczucia stanowią o owocności modlitwy, lecz wiara i szczere pragnienie miłowania Boga i bliźniego. Uczucia są zmienne jak pogoda, dlatego nie warto zbyt na nich polegać. Boża obecność jest natomiast stała jak słońce, które świeci niezawodnie, choćby nawet chwilowo było ukryte za chmurami.

Nie mam ochoty się modlić.

Pozostań wytrwały pomimo chwilowej niechęci do modlitwy. Nawet jeśli nie masz ochoty na spotkanie z Bogiem, On zawsze pragnie spotkać się z tobą.

Czuję, że moja modlitwa nie jest Bogu miła.

Prawdziwa modlitwa nie jest czymś oderwanym od życia, nie jest pustą pobożnością polegającą na wypełnianiu szeregu praktyk religijnych. Każde stanięcie przed Bogiem powinno być impulsem do przemiany jakiegoś elementu mojego życia. Jeżeli podczas modlitwy czuję się nieswojo, to znak, że jest we mnie jakaś przeszkoda, która oddala mnie od Boga. Przeważnie jest to grzech, czyli brak miłości. Warunkiem dobrej modlitwy jest żywa relacja z Bogiem, która opiera się właśnie na miłości.

Popełniłem wielki grzech i modlitwa jest dla mnie czymś odpychającym.

Tym, czym Pan Bóg rzeczywiście się brzydzi, jest nie tylko grzech, lecz również złudne poczucie własnej doskonałości. Bóg okazuje miłosierdzie nie tym, którzy sobie na nie "zapracowali", lecz tym, którzy są świadomi własnej niegodności i wiedzą, że nie zasługują na przebaczenie. Bądź przed Panem jak dziecko, które wpadło w kałużę błota. On z litością pragnie się nad tobą pochylić i oczyścić. Z prostotą stań przed Bogiem i nazwij swój grzech po imieniu – najpierw przed sobą samym w Bożej obecności, a potem przed kapłanem w sakramencie pokuty.

Nie wiem, co mam mówić na modlitwie.

Wielomówstwo nie jest wskazane. Istotą modlitwy jest szczere wzniesienie duszy do Boga, które nie wymaga słów. Święty Paweł pisze: "Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami." (Rz 8,26)

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

Co to znaczy: "wznieść duszę do Boga"?

To świadomie powierzyć Jemu siebie samego i pozwolić mu działać w duszy. Pacjent leżący na stole operacyjnym poddaje się całkowicie lekarzowi, ufając, że on mu pomoże. Nie kieruje jego działaniami, ani nie widzi przebiegu operacji. Jest bezbronny wobec operującego. Jedyne, co do niego należy, to oddać siebie do dyspozycji i zgodzić się na stosowane metody. Właśnie tacy powinniśmy być przed Bogiem.

Modlitwa jest dla mnie nudna.

Modlitwa przed Najświętszym Sakramentem lub odmawianie Różańca jest rzeczywiście trudne, ponieważ wymaga zaangażowania, a jednocześnie nie gwarantuje natychmiastowych, widzialnych owoców. Warto jednak zawsze pamiętać o tym, że trwanie przed żywym Bogiem musi w końcu przynieść owoc. Opalaj się w blasku Hostii, tak jakbyś przebywał na słońcu, a po dłuższym czasie zauważysz, że Bóg przemienia Twoje serce. Pan Bóg wynagradza wytrwałość. Św. siostra Faustyna napisała w swoim Dzienniczku, że Pan Bóg często zachowuje najcenniejsze łaski na sam koniec modlitwy.

Modłę się godzinami, a Bóg nie odpowiada.

Chodzi o to, żeby się pomodlić, a nie n a m o d l i ć. Nie długość, ani konkretna forma pobożności stanowi o owocności modlitwy, lecz twoje pragnienie. Papież Benedykt XVI pisał, że „zmaganie się ze swoim cierpieniem przed Bogiem, który milczy, to prawdziwa modlitwa”

Bóg nie wysłuchuje moich próśb.

Pan Bóg nie jest automatem do spełniania życzeń. Modlitwa nie może stać się próbą zaklęcia, czy szantowania Boga. On ma dla mnie plan, a modlitwa ma mi pomóc ten plan poznać i dać mi siłę do jego wypełnienia. Trzy słowa klucze: *ufność, wytrwałość, pokora.*

Mam problem z rozproszeniami.

To wspaniale! Rozproszenia pokazują tobie, co kryje się w twojej duszy. Przedstaw te sprawy Bogu i poproś, aby On je oczyszczał i przemieniał. Rozproszenia, które nie są dobrowolne, ponieważ wynikają np. ze strapienia, lęku, czy zmęczenia, nie mają żadnego wpływu na jakość twojej modlitwy. One mogą stać się jej przedmiotem. Bóg nie pragnie twoich hymnów uwielbienia, On pragnie ciebie takim, jakim obecnie jesteś. Jeżeli 100 razy w ciągu godziny ockniesz się z rozproszeń i świadomie skierujesz serce ku Bogu, to tym samym 100 razy pokazujesz Mu, że On jest dla ciebie ważniejszy, niż to, co cię pochłania.

Nie potrafię znaleźć czasu na modlitwę.

Jeżeli liczne obowiązki nie pozwalają na dłuższą modlitwę, wzbudzaj często w ciągu dnia akty strzeliste, np. *Jezu, ufam Tobie.* One wyrażają twoje pragnienie trwania w Bożej obecności.



Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

„To czyńcie na Moją pamiątkę!”

(*Łk 22,19*) — *Ku głębszemu przeżyciu Mszy świętej*

kl. Piotr Gliniak, kurs IV

Obecnie, gdy wielu ludzi szuka odnośników dla własnego postępowania w postaciach i sprawach tego świata, dla nas katolików centrum naszych działań powinno leżeć w Eucharystii. „Źródło i szczyt” — tak określił ją papież Pius X. Msza święta jest źródłem, ponieważ z niej możemy czerpać wszystkie potrzebne dla nas siły i łaski. Jest też szczytem, ponieważ nie możemy znaleźć nic piękniejszego od niej. „Najpiękniejsza rzecz po tej stronie nieba” — pisał o. Frederick Faber. Rodzi się więc pytanie: skoro mamy przed sobą tak wielkie arcydzieło, to jak możemy z niego skorzystać najowocniej? Czasami Msza święta kojarzy się nam jedynie z długim kazaniem, siedzeniem w ławce, czy słuchaniem zawodzenia sąsiadki, będącej tuż za nami.

Popatrzmy zatem na pierwszą Mszę świętą — na Kalwarię, miejsce śmierci Jezusa. Widzimy tam tłum ludzi, którzy przyszli jedynie z ciekawości. Chcieli zobaczyć skazańców i zniewa-

żyć ich. Nie takiego podejścia oczekiwał od nich Jezus. Niestety i współcześnie wielu ludzi przychodzi na Mszę świętą tylko po to, żeby spotkać znajomych, z przyzwyczajenia, zaś w jej trakcie nie koncentrują się na osobie Jezusa, lecz na ludziach z otoczenia lub własnych sprawach. Wśród obecnych na Golgocie widzimy także kapłanów żydowskich, którzy wołali do Jezusa: „zejdź z krzyża a uwierzemy Ci.” Nie pojęli, że w tym właśnie momencie uczestniczą w największym dziele Boga. Patrzyli tylko na fakty i osoby. Nie potrafili dostrzec w nich Bożej obecności, ponieważ szukali fascynacji, nie-



zwykłości. Także i dzisiaj znajdują się ludzie, których nudzi „zwyčajna Msza”. Szukają oni atrakcji i dodatków, które ich zaciekawiają. Może się wydawać, że im więcej będziemy robić, śpiewać, tańczyć lub w inny sposób okraszać Eucharystię, tym lepiej ją przeżyjemy. Przeciwnie, szukanie takich atrakcji skupia nas na samych sobie oraz na zewnętrznych wymiarach Mszy, która sama w sobie jest doskonała i nie potrzebuje dodatków, które mogłyby ją ulepszyć. Eucharystia nie jest bowiem dziełem ludzkim, lecz Bożym.

Nie chodzi mi o to, żeby wprowadzać niedbalstwo do liturgii, ponieważ Msza święta jest tak doniosłym wydarzeniem, że zasługuje na najgodniejsze sprawowanie. Powinniśmy dbać o to, aby kościoły były posprzątane, śpiew dostojnym, a ministranci wzorowo przygotowani. Jednak wymienione elementy nie mogą być celem samym w sobie. Nie możemy szukać jedynie tego, co hołduje naszemu upodobaniom. Powinniśmy raczej patrzeć na piękno wewnętrzne, które Msza święta posiada sama w sobie i które domaga się dostrzeżenia z naszej strony.

Na Golgocie byli także żołnierze, którzy przybyli, aby spełnić swój obowiązek. Zastanówmy się, czy i my nie przy-



chodzimy na Mszę świętą z czystego obowiązku, przymusu albo „rodzinnego zwyczaju”. W takim przypadku Msza święta będzie nas nużyć i jedyne, o czym będziemy myśleć, to jak perspektywa jak najszybszego powrotu do domu i oddania się ciekawszym zajęciom. Możemy uczestniczyć w Eucharystii, jak gdyby była ona obowiązkowym punktem programu, jednak pomyślmy: jak poczułby się nasz przyjaciel, gdybyśmy odwiedzali go tylko dlatego, że musimy, a w czasie rozmowy bawili się telefonem.

Wreszcie w czasie męki Jezusa na Golgocie była obecna także Matka Boża – jedyna osoba całkowicie posłuszna woli Bożej. Przyszła nie z obowiązku, lecz z miłości, którą jako matka żywiła do Jezusa. Nie szukała atrakcji, nie naciskała na Jezusa, żeby dokonał kolejnych cudów. Ona wiedziała, kim jest Jezus. Wiedziała, dlaczego On umiera na krzyżu.

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

W tym momencie łączyła wszystkie swoje uczucia, pragnienia i całą swoją wolę z wolą Jezusa. To właśnie postawa Maryi jest dla nas wzorem najlepszego uczestnictwa we Mszy świętej.

Jak zatem powinniśmy uczestniczyć w Eucharystii? Kiedy Sobór Watykański II pisał o liturgii, zauważył, że powinniśmy w niej brać udział w sposób: **pełny, świadomy, pobożny i owocny**. Jak praktykować te cztery wskazania?

Uczestniczyć w sposób pełny — nie tylko zewnątrz, ale i wewnątrz. Przeżywaj liturgię. Aby to osiągnąć, warto poświęcić trochę czasu i wcześniej przeczytać czytania, które pojawią się na najbliższej Mszy świętej. Zastanów się, co one mówią do ciebie. Spróbuj znaleźć modlitwy mszalne — pomyśl, o co w nich się modlimy i w czasie modlitwy kapłana połącz się z jego intencjami. On modli się w imieniu nas wszystkich. Zadbaj, abyś miał czyste sumienie i mógł przystąpić do Komunii świętej — to najcenniejszy dar, jaki daje nam Msza święta. Oprócz komunii sakramentalnej przyjmij Jezusa w komunii duchowej, a więc całą swoją wolą przyjmij Go do swojego serca, pragnij Jego obecności. Zaniedbanie tego byłoby lekceważeniem Boga,

który do nas przychodzi. O ile to możliwe, idź do spowiedzi wcześniej, nie w trakcie Mszy świętej — to odciąga twoją uwagę od treści liturgii. Musisz też wiedzieć, że Eucharystia posiada charakter obiektywny. To znaczy, że jej owoce nie zależą od twoich aktualnych uczuć, czy „atrakcji”, jakie może ci zaoferować. Jeżeli z wiarą w niej uczestniczysz to zawsze przyniesie ci ona wiele łask.

Uczestniczyć świadomie — zastanów się, co dokonuje się w czasie Mszy świętej. Nie wyłączaj myślenia. Śledź modlitwy i gesty kapłana. Tylko te czynności, które człowiek wykonuje świadomie, posiadają wartość. Zadaj sobie trud i poszukaj informacji na temat gestów liturgicznych, szat, obrzędów. To nie tylko ozdoby. Mają one głębokie znaczenie, którego znajomość pomoże nam zrozumieć sens liturgii. Jeżeli będziesz świadomo-





mym uczestnikiem, Msza święta nie będzie dla ciebie czymś obcym i niezrozumiałym. Stanie się środowiskiem budowania relacji z Bogiem i bliźnimi.

Uczestnicz pobożnie — nie przyszedłeś do teatru. Całą swoją postawą wyrażaj miłość do Boga. Kiedy przychodzisz do kościoła na Mszę świętą, zastanów się, kto tutaj mieszka. Wtedy twój udział i cała postawa wzniesie się na poziom właściwy dla tak doniosłego wydarzenia. Gdyby zaprosili cię na audiencję do królowej Anglii, z pewnością ubrałbyś się elegancko i zachowywał należycie, aby nie urazić ważnej osobistości. Postaraj się zachować milczenie w czasie liturgii — ono jest niezbędne dla dobrego przeżywania Mszy świętej.

Uczestnicz owocnie — niech twoje życie będzie kontynuacją ofiary Chrystusa. Kiedy idziemy do teatru na spektakl, po opadnięciu kurtyny wstajemy i wracamy do codzienności. Kiedy idziemy na Mszę świętą, jesteśmy u źródła, z którego możemy czerpać wiele owoców dla naszego życia. Zostań na chwilę w kościele po zakończeniu Mszy, nie uciekaj jak najszybciej do domu. Zastanów się, co dzisiaj mówi do ciebie Bóg w swoim słowie, a potem idź do ludzi z Jego miłością.

Przyjmij nas, Panie, stojących przed Tobą w duchu pokory i z sercem skruszonym; niech nasza ofiara tak się dzisiaj dokona przed Tobą, Panie Boże, aby się Tobie podobała — takimi słowami modli się kapłan w czasie Mszy świętej. Niech te słowa staną się naszą osobistą modlitwą, abyśmy nie zaniedbywali Eucharystii, lecz jak najlepiej ją przeżywali.



Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

Słowo Boże

— Instrukcja dla początkujących

kl. Jakub Szafran, kurs V

Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce.

Ps 119,105

Modlitwa to przebywanie w obecności Boga. Chociaż znamy różne jej sposoby, zawsze chodzi o to samo — aby być blisko Tego, który jest *upragnieniem duszy* albo jeszcze inaczej — żeby bardziej uświadomić sobie, że On jest nie tylko przy mnie, ale we mnie, w moim sercu. W poszukiwaniu Boga korzystamy z różnych pomocy: książeczek, różańców, pieśni. Jedną z nich jest jednak wyjątkowa — to Słowo Boże. Modlitwa Słowem Bożym nie polega jedynie na czytaniu ze zrozumieniem, nie jest umysłowym dociekaniem, poszukiwaniem coraz głębszych sensów. To jest spotkanie z Jezusem Chrystusem — Słowem Ojca. Słowo Boże jest obecnością Chrystusa — obecnością prawdziwą i żywą, bo przemawiającą. Słowo Boże to sam Chrystus, który pragnie z tobą porozmawiać.

Dlaczego potrzebuję Słowa? — Bóg, który tłumaczy mi życie

Nasze życie jest sumą tęsknot, pragnień i rozczarowań, radości i smutków, lęków i nadziei. Wszystkie te elementy to wielki chaos, w którym ciężko się połapać. Nie rozumiemy wydarzeń z naszego życia, ludzi, których spotykamy, a nadto i siebie samych. To noc, która woła o światło. Dlatego psalmista modli się: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119,105). W Słowie Bożym On sam chce wyjaśnić tobie swoją historię, bo jest to święta historia – historia twojego zbawienia. Jeśli to sobie uświadomisz, nie będziesz już tylko czytał o Abrahamie, Moj-



żeszu, Maryi, św. Pawle, ale usłyszysz jak Bóg zaprasza cię do wyruszenia we wspaniałą drogę, jak rozstępuje się przed tobą morze problemów, z którymi nigdy byś sobie nie poradził. Usłyszysz te pełne miłości słowa, że chociaż przed tobą długa droga, to masz w niebie Ojca, który cię zna i będzie prowadził dokądkolwiek się udasz. Biblia jest o tobie!

Wpatruj się w wielkie dzieła Boga spisane w Świętej Księdze i słuchaj, jak On obiecuje ci jeszcze więcej. To nie są dawne historie, to Chrystus, który żyje i jest przy tobie!



Jak modlić się Słowem? — rozmowa z przyjacielem

Pierwsze spotkania ze Słowem mogą okazać się trudne. Może będziesz się zastanawiał, od czego zacząć. Zanim przedstawię kilka wybranych form, które przekazało nam doświadczenie Kościoła, muszę zacząć od sprawy najważniejszej. Modlitwa Słowem Bożym to przede wszystkim spotkanie z najlepszym Przyjacielem, to

serdeczna rozmowa dwóch bliskich osób. Nie przejmuj się, jeżeli nie uda ci się dokładnie zrealizować poszczególnych punktów, które proponują mistrzowie medytacji. Nie martw się, jeśli nie do końca rozumiesz czytane treści. Nie obawiaj się zasnąć nad księgą Pisma Świętego. Po prostu przebywaj w Jego obecności. Jak mówi jedna z religijnych piosenek: „Nic, nie musisz mówić nic, odpocznij we mnie, czuj się bezpiecznie”.

Jak zrozumieć Pismo Święte?

Kościół uczy o czterech sensach Pisma Świętego. Pierwszy to sens dosłowny — przekazuje informacje o wydarzeniach z dziejów Narodu Wybranego, Jezusa i Kościoła. To sens najprostszy i zarazem podstawa do odkrycia sensów duchowych: alegorycznego, moralnego i anagagicznego. Sens duchowy polega na tym, że rzeczywistości i wydarzenia opisane na kartach Biblii są znakami czegoś głębszego. Sens alegoryczny to inaczej zapowiedzi Chrystusa i Kościoła. W taki sposób wydarzenia Starego Testamentu zyskują nowe znaczenie w świetle Nowego Testamentu. Np. przejście przez Morze Czerwone staje się zapowiedzią chrztu, a ofiara Abrahama z Izaaka zapowiada ofiarę krzyżową Chrystusa. Sens mo-

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

ralny to wnioski jakie wyciągamy odnośnie naszego postępowania. Z kolei sens anagogeniczny pozwala odkryć zapowiedzi rzeczy ostatecznych. Boże obietnice osiągną bowiem swoje ostateczne wypełnienie na końcu czasów.

Jeśli powyższe wydaje ci się zbyt zawile, wystarczy, że poprzestaniesz na sensie egzystencjalnym. Chodzi o to, że Słowo Boże mówi przede wszystkim o tobie i o twoim życiu. Roman Brandstaetter w swojej książce *Krąg Biblijny* opowiada, jak jego przyjaciel nauczył się czytać Biblię w czasie powstania warszawskiego. „Wśród huku pękających bomb i łoskotu walących się domów odruchowo otworzył Pismo Święte i rzucił okiem na otwartą stronicę. Były to treny Jeremiasza. Przeczytał je raz, drugi, trzeci. Potem łączywie rzucił się na Ewangelię. Płakał, czytając o płaczu Jezusa nad Jerozolimą. Czytał o sobie. Czytał o zburzonej Warszawie, o wrzasku mordowanych ludzi, o huku pękających domów. *Pastwiska Jakubowe* stały się pastwiskami Mazowsza, zburzone *warownie córy Judejskiej* – ulicą Marszałkowską, *wydarłe i połamane zawory Syjonu* – Starówką. I mój przyjaciel nagle okrył w Piśmie Świętym swój własny życiorys”. Ty również możesz w Piśmie Świętym odnaleźć swoją historię.

Doświadczenie Kościoła

Warto przypatrzeć się tym, którzy przez wieki wsłuchiwali się w Słowo Boże, jednak nie po to, aby ich bezmyślnie naśladować, lecz aby z ich doświadczenia zaczerpnąć coś dla siebie. Twoja relacja z Bogiem jest bowiem czymś absolutnie bezprecedensowym i niepowtarzalnym. Nikt nigdy nie rozmawiał i nie będzie rozmawiał z Bogiem w taki sposób, jak ty to robisz. Jeden z wybitnych ojców Kościoła radzi, aby być jak pszczoła, która z każdego kwiatka zbiera to, co dla niej najbardziej wartościowe.

a) Ojcowie pustyni — przeżuwanie Słowa

Ojcowie pustyni (inaczej: anachoreci) to pierwsi pustelnicy, którzy od III wieku wyruszali na odludzie, aby tam pogłębić swoją zażyłość z Bogiem. Spędzali oni ze Słowem Bożym dużo czasu. Anachoreci modlili się przede wszystkim psalmami. W określonych porach dnia przerywali zajęcia, aby odmówić jeden lub kilka z nich. Niemniej jednak pozostała część doby nie pozostawała nieuświęcona. Podczas pracy ręcznej, którą mnisi się trudnili, recytowali w kółko z pamięci fragmenty Pisma Świętego (niektórzy znali na pamięć cały Nowy Testament). Przeżywali Słowo Boże, jak muł przeżuwa trawę. Chcieli w ten

sposób ochronić się przed wścibskim dociekaniem znaczenia tekstu, a zamiast tego, po prostu przebywać ze Słowem. Z tego wykształciła się później Modlitwa Jezusowa, która w Kościele Wschodnim jest tak popularna, jak u nas różaniec. Polega ona na nieustannym powtarzaniu słów niewidomego Bartymeusza: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem”. Również i ty możesz karcić się Pismem Świętym. Niemiecka teolog Dorothee Sölle wyznaje: „Psalmy to dla mnie jeden z najważniejszych pokarmów. Jem je, piję, przeżywam, czasem wypływam, a czasem w nocy z powrotem biorę któryś z nich do ust. Są dla mnie chlebem”.

b) Liturgia Godzin — skuteczny znak

Szczególną formą przebywania ze Słowem jest Liturgia Godzin. Jest to modlitwa utkana ze Słowa Bożego, szczególnie z psalmów. Napisałem, że jest to szczególna forma, ponieważ Breviarz jest oficjalną i podstawową modlitwą Kościoła. Kiedy po niego sięgasz, uczestniczysz w modlitwie Chrystusa, którą zanosz On do swego Ojca. Razem z całym Kościołem śpiewasz pieśni miłości dla swego



Oblubieńca. Utrwaliło się nieślusne przekonanie, że Breviarz jest modlitwą księży i co najwyżej zakonników. Liturgia Godzin jest natomiast modlitwą całego Ludu Bożego — jest twoją modlitwą.

c) Lectio Divina

Benedyktyni, spadkobiercy tradycji duchowej starożytnych pustelników, wykształcili dobrze znaną formę modlitwy Słowem Bożym, którą jest *Lectio Divina* (z łac. Boże Czytanie). Składa się ona z czterech etapów: *Lectio*, *Meditatio*, *Oratio*, *Contemplatio*, które mogą trwać kwadrans lub rozciągnąć się nawet do godziny, szczególnie jeśli te cztery części rozłożymy na cały dzień.

Pierwszym etapem jest *Lectio*. Polega ono na uważnym przeczytaniu tekstu Pisma Świętego i zatrzymaniu się najpierw na dosłownym sensie fragmentu, bez pospiesznego odnoszenia go do siebie. Warto

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

w tej fazie skorzystać z różnych komentarzy. Zatrzymuj się na tych fragmentach, które cię szczególnie dotyczą, ale też nie bój się jeśli Słowo z początku nic ci nie mówi. Następnie przychodzi kolej na *meditatio*, czyli poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: „Co Bóg mówi dziś do mnie przez to słowo?” Potrzebne jest skupienie umysłu i poszukiwanie ukrytej prawdy, zatrzymanie się nad fragmentem, który przykuł uwagę podczas *lectio*, przylgnięcie do słowa, które zadziwia lub niepokoi, powtarzanie go i rozważanie. Medytacja jest czasem *spożywania*, *przeżywania* i *trawienia* słowa Bożego, przyswajania go sobie i smakowania w nim. *Oratio* jest czasem twojej odpowiedzi na usłyszane Słowo. Opowiedz Bogu o tym, co rodzi się w twoim sercu. Radość, zaufanie? A może Słowo Boże dotyka czegoś, co cię boli i jest dla ciebie trudne. Porozmawiaj o tym z Ojcem. Mów o wszystkim, gdyż przed Bogiem nie ma tematów tabu. Ostatni etap — *contemplatio* — jest najtrudniejszy, ale zarazem najpiękniejszy. To milczące przebywanie w obecności Boga, adorowanie Jego obecności w twoim życiu.

d) Skrutacja — Biblia tłumaczy samą siebie

Niedawno odkrytą — choć wcale nie nową — formą modlitwy jest *skrutacja*. Metoda ta opiera się na założeniu, że Biblia tłumaczy samą siebie — jeden fragment wyjaśnia inny. Warto zaopatrzyć się w Biblię Jerozolimską, ze względu na umieszczone przy poszczególnych wierszach liczne odsyłacze do innych wersetów biblijnych, które są tematycznie podobne. Weź arkusz papieru i podziel go na pół. Po lewej stronie przepisz fragment, który chcesz rozważyć. Następnie zastanów się w jaki sposób to słowo realizuje się w twoim życiu, co Bóg mówi do Ciebie w tym słowie. Może wyjaśnia ci coś, czego nie rozumiesz, może do czegoś cię zaprasza. Jeśli potrzebujesz, zajrzyj do komentarza. Zapisz swoje spostrzeżenia z prawej strony. Następnie skorzystaj z odnośników, które zawiera Biblia Jerozolimską i zrób to samo z kolejnym fragmentem. Nie musisz wykorzystywać wszystkich odnośników. Kiedy nauczysz się tej praktyki, ona spontanicznie przerodzi się w dialog między tobą a Bogiem.

e) Namiot Spotkania

Metodę *Namiotu Spotkania* odkrył Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki i wpisał ją w duchowość założonego przez siebie Ruchu Światło-Życie. Jest to metoda najprostsza, a zarazem niewykluczająca poprzednich. Inspiracją dla metody był fragment Księgi Wyjścia (33,7-11). Opowiada on o Mojżeszu, który podczas wędrówki Izraelitów przez pustynię rozbił tzw. Namiot Spotkania, czyli miejsce modlitwy. Jak przekazuje autor natchniony, kiedy Mojżesz wchodził do Namiotu, wówczas „Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” (Wj 33,11). Ty również możesz wyjść poza obóz swoich codziennych spraw, otworzyć Słowo Boże i rozmawiać z Przyjacielem. Nie ma tu żadnych punktów ani etapów — jak w przyjacielskiej rozmowie.

Podsumowanie

Znajdź swój własny sposób. Cierpliwie ucz się przebywania w zażyłości ze Słowem — Jezusem — zmartwychwstałym, a z czasem przekonasz się, jak On ogarnia całego ciebie i prowadzi cię wśród zawitych meandrów życia. Jeśli zainteresował cię któryś z powyższych sposobów, poczytaj o nim lub zapytaj swojego duszpasterza. Proś Ojca, a On sam wyjdzie ci naprzeciw i z pewnością nauczy cię głębokiej modlitwy. „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołającemu otworzą.”



Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

Weekend z Bogiem

— *Szkoła modlitwy*

kl. Dominik Świetlak, kurs III

Gdybyśmy zadali młodym ludziom pytanie, z czym kojarzy im się seminarium, myślę, że odpowiedzi byłyby bardzo różne. Dla wielu to miejsce jest wielką, nieodkrytą zagadką. Być może w głowach niektórych krąży myśl, jakoby klerycy wyłącznie się modlili i wysłuchiwali długich wykładów, które dalece odbiegają od otaczającej nas rzeczywistości. Innym znów mogłyby przyjść na myśl skojarzenia dotyczące dyscypliny i wysoko postawionych oczekiwań względem norm moralnych. Takie stereotypy można mnożyć. Czas jednak powiedzieć kilka słów, które rzucą prawdziwe światło na rzeczywistość, którą jest formacja do kapłaństwa.

„Słowa uczą, przykłady pociągają” — mawiał Tytus Liwiusz. Właśnie dlatego nasze seminarium od wielu już lat stara się wyjść naprzeciw tym wszystkim, którzy są ciekawi, jak ono wygląda od wewnątrz. Idąc za tą myślą, w naszej

wspólnocie odbywają się rekolekcje weekendowe skierowane do młodych chłopców, uczniów szkół średnich, tzw. „Szkola Modlitwy”. Jeśli chcemy dobrze zrozumieć cel tych rekolekcji, trzeba na początku zastanowić się nad właściwym pojmowaniem modlitwy. Ojciec Święty Benedykt XVI stara się to wyrazić w następujący sposób „Prawdziwa modlitwa polega na złączeniu naszej woli z wolą Boga”. Te ujmujące słowa sprawiają nam spory kłopot, ponieważ każdy z nas ma swój własny pomysł na życie, a zasady, które daje nam Jezus Chrystus tak często wydają się bardziej idealistyczną mrzonką, aniżeli receptą na prawdziwe szczęście. Chyba wszyscy są zgodni co do tego, że aby komuś zaufać, potrzeba mieć z nim relację. Nie inaczej jest w odniesieniu do Boga. Dlatego też, aby uwierzyć Jego Słowom oraz doświadczyć ich wartości, potrzeba nam trwałej więzi, która będzie umiała przetrwać nawet najtrudniejsze chwile.

Tego właśnie pragnie nauczyć „Szkoła Modlitwy”: żywego, autentycznego, opartego na szczerości kontaktu z Bogiem, który kocha nas miłością pociągającą i inspirującą.



Tegoroczna seria „Szkoły Modlitwy” — odbywająca się w czterech odsłonach: od października do stycznia — w swojej treści nawiązywała do modlitwy „Ojcze nasz” oraz do sakramentu pokuty i pojednania. Księża posługujący na co dzień w naszym seminarium jako ojcowie duchowni starali się zwrócić uwagę na głębię wyrażoną w Modlitwie Pańskiej, którą tak często odmawiamy bezmyślnie. Czy „Szkoła Modlitwy” to jednak wyłącznie konferencje

i modlitwa? Otóż nie. W czasie spotkań staramy się również zapewnić naszym uczestnikom jakąś rozrywkę. Jedną z nich jest wycieczka po Przemyślu — mieście skrywającym wiele tajemnic i ciekawostek, które niejednokrotnie wywołują na naszych twarzach zdziwienie. Dodatkowo każdy uczestnik znajduje się pod opieką kleryka, który ma za zadanie pomóc odnaleźć się w seminaryjnym świecie. Chłopcy mają ponadto okazję zmierzyć się w pojedynkach piłkarskich z klerykami. Ważnym elementem „Szkoły Modlitwy” są spotkania w grupach. Jest to czas swobodnego pogłębienia omawianych treści. Podczas spotkań każdy z uczestników ma okazję zabrać głos i podzielić się swoim doświadczeniem lub zadać nurtujące go pytanie.

W tym miejscu w sercu młodych chłopców może zrodzić się obawa: „Jeśli pojadę na rekolekcje do seminarium, to prowadzący będą chcieli zrobić ze mnie księdza”. Nic bardziej mylnego. Naszym celem jest podzielenie się z uczestnikami wiedzą, a przede wszystkim naszym doświadczeniem żywego Boga. Owszem — niejeden młody człowiek pod wpływem przeżyć płynących ze spotkania w ramach „Szkoły Modlitwy”

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

odczuł w pewnym momencie głos powołania. Jednak to już sprawa pomiędzy Tobą a Jezusem. „Szkoła Modlitwy” ma być jedynie bodźcem do pogłębienia relacji ze Zbawicielem. Twoja osobista droga życiowa jest ostatecznie twoją decyzją. Ważne jednak, aby uwierzyć, że Jezus ma dla każdego z nas najlepszy plan.

„Chodźcie a zobaczycie”. Kojarzysz te słowa? Wiesz, Kto jest ich autorem? Pamiętaj, że są one skierowane także do Ciebie. I Ty — jeżeli jesteś już uczniem szkoły średniej — możesz czuć się zaproszony do uczestnictwa w naszych seminaryjnych releksjach.

Niniejszy artykuł rozpocząłem od stereotypowych myśli na temat seminarium. Ktoś może zastanowić się, co to ma wspólnego ze „Szkołą Modlitwy”? Otóż obie rzeczywistości mają prowadzić do tego samego, czyli żywej relacji z Chrystusem, odkrycia Jego miłości i właściwej odpowiedzi na tę miłość. Ze swojej strony mogę zapewnić, że jest to niezwykle doświadczenie, do którego każdy z nas jest powołany. Potrzeba jednak zapалу i odwagi. Czy znajdziesz je w sobie, to zależy już tylko od Ciebie?



Uczestnicy 1. stopnia Szkoły Modlitwy cyklu 2018/2019



*„po całej ziemi
ich głos się rozchodzi”
por. Ps 19.5*

*powołani do
pracy misyjnej*



„Idźcie i głoscie”

(Mt 10,7) — Świadeństwo siostry misjonarki

s. Weronika Bednarz SSND

Moi Drodzy! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przesyłam serdeczne pozdrowienia z misji w Limie, gdzie jestem od pół roku. Nie mamy tu polskich sióstr (poza mną), tylko trzy Peruwianki (s. Lili, s. Beysa i s. Lucy) i jedną siostrę z Kanady (s. Yvonne). Pomagam w parafialnym przedszkolu dla najuboższych dzieci. Pracuję



z maluchami, które chorują na Zespół Downa, czy autyzm. Początki w tym kraju były dla mnie bardzo trudne. Tak dużo było tego, co „nowe” i „inne” że nie sposób wszystkiego opisać, ani wyrazić... Przeżywałam różne doświadczenia, które rozważałam w sercu. Obserwowałam ludzi i tę nową rzeczywistość. Przez pierwsze trzy miesiące mojego pobytu tutaj, bliska było dla mnie postawa Maryi, gdy nie rozumiała tego, co czynił 12-letni Jezus w Jerozolimie: „chowała wiernie w swym sercu wszystkie wspomnienia”. Ja też niezbyt dużo rozumiałam z tego, co się wokół mnie działo, także dlatego, że nie znałam języka hiszpańskiego. Uczyłam się go wcześniej w Polsce, ale okazało się to niewystarczające. Nie rozumiałam, co do mnie mówią ludzie i nie umiałam prawie nic powiedzieć, a po angielsku nikt tu prawie nie mówi. Brak znajomości języka był ogromnym utrudnieniem w komunikacji. Cały czas uczę się intensywnie hiszpańskiego.



Czasem ktoś mnie pyta, czy podoba mi się Lima. Ciężko odpowiedzieć na to pytanie w sposób grzeczny, bo niektóre miejsca są przepiękne. Jednak terytorium, w którym przebywam, nie jest uroczą dzielnicą. Jest raczej przytłaczające wizualnie, a harmider daje się mocno we znaki. Jest tu dużo pyłu, bo to teren piaszczysty, suchy. Za to ludzie są bardzo serdeczni i zawsze uśmiechnięci. To oni nadają sens temu miejscu. Piękno po prostu tkwi w człowieku. Chcę się podzielić z Wami pięknym

zwyczajem, który tu zauważyłam w kaplicy. Brakuje mi tu ciszy i adoracji, bo ludzie przychodząc na Mszę czy nabożeństwo witają się ze sobą i rozmawiają, odbierają telefony itp. Jednak to, co mi się podoba, to osoby, które przed lub po Mszy chcą spędzić czas na osobistej modlitwie w ciszy, podchodzą do tabernakulum i dotykając Go ręką, modlą się z zamkniętymi oczami. Czasem trwają na takiej modlitwie bardzo długo. Zauważyłam, że inaczej niż w Polsce robią tu znak



Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

krzyża, bo my robimy otwartą dłoń, a oni zamkniętą, czyniąc z kciuka i palca wskazującego krzyżyk. Dotykają kciukiem czoła, serca i ramion, a następnie całują ten krzyżyk uczyniony z palców.

Koniec roku kalendarzowego (listopad i grudzień) to bardzo intensywny czas duszpasterski w Limie. Celebryje się uroczystości sakramentu chrztu, pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. Praktycznie w każdą sobotę i niedzielę jeździliśmy z siostrami do różnych kaplic, by uczestniczyć w tych uroczystościach. Pamiętam dzień, w czasie którego do południa w jednej z kaplic była spowiedź dla 80 dzieci przed 1 Komunią Świętą. Po południu jechałyśmy do 3 różnych świątyń na chrzty: o 19.00, 20.30 i 22.00. Parafie posiadają tutaj bardzo rozległe

terytorium. Do jednej parafii przynależy nawet ponad dwadzieścia kaplic. Musiałam się tutaj przestawić na nocny tryb pracy. Większość spotkań i celebracji jest późnym wieczorem, ponieważ dopiero wtedy ludzie mają czas.

W Limie mamy 3 domy. Dwa z nich są blisko siebie: ok. 20 min. piechotą, a jeden jest położony wyżej w górach, gdzie dojeżdża się pojazdem zwanym mototaxi. Ja obecnie mieszkam z s. Lili przy parafialnym przedszkolu w dzielnicy San Juan de Lurigancho. Najbardziej ubogim z naszych domów jest dom w górach w Lomas Altas. Mieszkałam tam 2 miesiące na początku mojego pobytu w Limie z s. Yvonne i s. Lucy. Nie ma tam czystej, zdatnej wody do picia w kranie. Musimy kupować wodę filtrowaną w bania-





kach. Używamy tej wody do gotowania, do płukania naczyń, mycia zębów. Woda z kranu jest bardzo skażona i zanieczyszczona. W ogóle czasem brakuje tu wody. Dom w górach jest wybudowany z drewna. Mam wrażenie, że to jest taka drewniana altanka postawiona na dachu kaplicy. Ściany są bardzo cienkie i nieuszczelne. Gdybym uderzyła mocniej w taką ścianę, pewnie wybiłabym dziurę. Wygląda to dosyć surowo. Bardzo mocno odczuwa się niskie temperatury w zimowe dni i noce. Nie ma tu grzejników. Nie wszystko jednak jest takie surowe z wyglądu, bowiem przy domach nawet najbardziej sucha i spękana ziemia staje się pięknym ogródkiem, jeśli tylko ktoś naprawdę o nią zadba i będzie ją codziennie podlewał. Ciekawostka: Ma-

ło który dom ma tutaj dzwonek przy drzwiach. Czasem jest to śmieszne, a czasem irytujące, gdy ktoś staje pod drzwiami, stuka i krzyczy tak długo aż ktoś go usłyszy i otworzy. Nie ma znaczenia, czy to jest 6.00, czy 23.00 — po prostu krzyczy i czeka...

W międzyczasie przy parafii uczę dzieci grać na gitarze, żeby w przyszłości mogły rozwijać swoje możliwości służąc w czasie liturgii.

Pamiętam o Was w modlitwie w sposób szczególnie w czasie SMAPu w Dukli i sama polecam się Waszej modlitwie.

s. Weronika Bednarz
SSND /Siostra Szkolna de No-
tre Dame/

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron



*„Dobrze Panie, żeś mnie upokorzył”
150. rocznica urodzin
bł. ks. Jana Balickiego*

Moja „przygoda” z bł. ks. Janem Balickim

ks. Kazimierz Gądzała

Najpierw zobaczyłem jego pokój, a tam — skromne, żelazne łóżko z zieloną narzutą, kilka krzeseł i zniszczony klęcznik... No i z obrazem Ukrzyżowanego Chrystusa na ścianie. Ten obraz i klęcznik zapadły mi w pamięć najbardziej! Do tego pokoju zaprowadził mnie — kandydata do przemyskiego seminarium — ks. infułat Stanisław Zygarowicz, mój późniejszy spowiednik i ojciec duchowny. Chyba tak robił z każdym z moich kolegów. Bo on był w księdzu Janie zakochany!

A potem pokazał nam niezwykle miejsce na cmentarzu; miejsce tętniące życiem: grób przy-szłego błogosławionego. Ile razy poszło się na to miejsce, zastawiało tam palące znicze i świeże kwiaty, a wracało się z kilkoma czy kilkunastoma karteczkami wyciągniętymi ze szczeliny grobowca, na których nieporadną nieraz ręką były wypisane podziękowania i prośby — świadectwo, że ksiądz Balicki żyje, działa i jest skuteczny.

Nie tylko ksiądz Infułat był propagatorem osoby księdza Jana. Księża przełożeni i profesorowie przy każdej okazji wspominali jego postać i tym samym zapoznawali nas z jego życiem. A my, wspólnota seminarijna, każdego dnia po wieczornym odczytaniu Martyrologium modliliśmy się o jego beatyfikację. Tak oto rodziła się przyjaźń, rodziło się pragnienie, by być jak on...

Radość z realizacji drogi do kapłaństwa już w pierwszym miesiącu pobytu w seminarium zo-stała powiększona przez niezwykle wydarzenie jakim był wybór Kardynała Karola Wojtyły na Sto-licę Piotrową. Papież Polak i jego nauczanie miało nam towarzyszyć podczas formacji do kapłań-stwa. Sługa Boży ks. Jan Balicki miał dla nas stanowić wzór przemyskiego kapłana, do którego trzeba było dorastać i dążyć. Nic, tylko iść do przodu...

Okazało się jednak, że na tej wymarzonej drodze pojawiły

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

się przeszkody... Podczas pierwszego od wstąpienia do seminarium wyjazdu do domu na święta Bożego Narodzenia, zacząłem odczuwać silny ból w klatce piersiowej. Powodował go każdy ruch prawą ręką, każdy nieomal oddech. Grymas na mojej twarzy zauważył mój ksiądz proboszcz January Horwath. Zainteresował się tym, zawiózł do lekarza. Wstępne badania i prześwietlenia pokazały istnienie na kości jednego z żeber kilkucentymetrowego zgrubienia. Szczegółowe badania histopatologiczne zrobione na pobranym podczas operacji wycinku żebra nie pozostawiały wątpliwości: nowotwór kości! W jednym momencie wszystko uległo zmianie, a wymarzona droga do kapłaństwa stanęła pod znakiem zapytania. Rozpoczęła się walka o zdrowie. Walka w dwóch wymiarach. W wymiarze ludzkim, a więc szukanie szpitala, lekarza, który podjąłby się leczenia, a także w wymiarze nadprzyrodzonym, czyli prośba o cud uleczenia. Ze znalezieniem pośrednika u Boga nie było kłopotu: ksiądz Balicki przyszedł od razu do głowy. Zaczął się szturm do nieba za jego pośrednictwem. I chyba od razu wziął on sprawy w swoje ręce, bo historia o tym, gdzie i kto ma wyciąć moje chore żebro, zawiera wiele niespodziewanych zwrotów akcji i zaskakujących

rozwiązań. W efekcie tych „dziwnych przypadków” znalazłem się w Specjalistycznym Szpitalu Chorób Płuc w Zakopanem, gdzie zajął się mną prof. Wit Rzepecki. Nie był optymistą co do mojego życia i nie dawał mi większych szans na wygraną z chorobą. „Operacja ma skrócić ci cierpienie, ale co będzie dalej nie wiadomo...” — to były jego słowa tuż przed operacją.

Decyzja o operacji i wyznaczenie jej terminu zaowocowała intensyfikacją modlitewnego „ataku” seminaryjnej wspólnoty. Zaczęła się nieprzerwana modlitwa różańcowa w pokoju księdza Balickiego. Dzień i noc... I moja w szpitalnym łóżku...

2 kwietnia 1979 roku wycięto mi nie jedno, a pięć żeber. Nie założono na puste miejsce żadnej siatki chroniącej odsłonięte płuco, bo nie rokowano szans na dłuższe życie... Już tydzień po operacji lekarze — nie ukrywali tego absolutnie — zaczęli się dziwić, że wszystko goi się dobrze, że nie ma powikłań, że jestem coraz silniejszy i weselszy. A jak się nie cieszyć, skoro się żyje? Co więcej: jak się nie cieszyć, skoro ma się tak wspinałego i wielkiego orędownika? Myśl, że doznałem łaski uzdrowienia za przyczyną księdza Balickiego była bowiem dla mnie czymś bardzo czytelnym i oczywistym! Zdążyłem jeszcze jako pacjent wraz z innymi cho-

rymi wziąć udział we Mszy św. sprawowanej przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Nowym Targu. Zauważył nawet nasz transparent i nas pozdrowił. Po ponad dwu miesiącach od operacji opuściłem szpital. Profesor Rzepecki powiedział na pożegnanie: „Nie wiem jak to się stało, ale wygląda na to, że jesteś zdrowy. Przyjdź do mnie za pięć lat, to pogadamy czy zupełnie”.

Wszystko wróciło do pierwotnego porządku, czyli otworzyła się dla mnie droga dalszej formacji seminaryjnej. Pytań było wiele. Nie tylko czy będę zdrowy, czy choroba nie wróci. Zastana-wiano się, co ze mną zrobić: mam kontynuować naukę na drugim roku, czy zacząć od nowa, bo przecież nie zaliczyłem pierwszego roku... Ówczesny ksiądz rektor Stefan Moskwa podjął decyzję, że dla mojego lepszego samopoczucia powinienem kontynuować naukę wraz z moimi kolegami. Po wakacjach wróciłem zatem na drugi rok studiów. Zaległe egzaminy miałem zaliczyć do czwartego roku. Znowu była walka na dwu frontach: o zdrowie i o dobre oceny w indeksie. Coroczne odwiedziny zakopiańskiego szpitala przynosiły coraz bardziej pomyślne wieści: jest dobrze, bo nie ma przerzutów. Po

pięciu latach od operacji pojechałem do szpitala raz jeszcze, ale nie na badania kontrolne, ale z Mszą świętą prymicyjną! Spotkałem się z profesorem. „Czy jestem w pełni zdrowy?” — zapytałem. Usłyszałem to samo, co kiedyś wcześniej: „Przyjedź za pięć lat, to ci powiem”. Chciałem pojechać, ale profesor już nie żył...

18 sierpnia 2002 roku na błoniach krakowskich Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał aktu be-atyfikacji księdza Jana Balickiego. Byłem na tej uroczystości i dzieliłem radość rzeszy wiernych zgromadzonych wokół Chrystusowego ołtarza. W chwilach zadumy uświadomiłem sobie, że oto w tym miejscu doszło do niezwyklego spotkania trzech osób, których los mocno się ze sobą związał: Ojca Świętego Jana Pawła II, podczas którego pontyfikatu przebiegała moja formacja i moje kapłaństwo — już błogosławionego księdza Jana Balickiego, który w sposób szczególny i wyjątkowy pomógł mi w realizacji powołania i dojściu do kapłaństwa — no i mojej osoby, która tak wiele zawdzięcza dwóm poprzednim. Radość i zobowiązanie. Jedno i drugie jest ciągle aktualne.

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

Trudna cnota pokory

kl. Jan Kornecki, kurs I

W dzisiejszych czasach trudno być pokornym. Wielu dąży do tego, aby „być”, mieć, znać, często nie zważając na innych. Świat jawi się jako globalna walka o pozycję, posiadanie czy karierę. Czy w takich warunkach zapowiadane przez Jezusa Królestwo Boże może rozwinąć się na ziemi? Dzięki postaciom, które potrafiły stać czoła wszechobecnie panującym tendencjom, jestem przekonany, że jest to możliwe. Umiłowana i zrealizowana przez bł. ks. Jana Balickiego cnota pokory stała się silnym i skutecznym orężem w walce o wprowadzenie Bożej miłości w codzienność.

Spośród wielu notatek ks. Jana Balickiego o pokorze trudno wybrać jedną, najbardziej reprezentatywną, ponieważ większość z nich nawiązuje do tej cnoty. Słynna już fraza: „Dobrze Panie, żeś mnie upokorzył... dobrze...” na początku każdego fragmentu, pochodząca z psalmu 119, ukazuje punkt wyjścia. Poprzez zacytowane

słowa autor wskazuje na: dziękczynienie za upokorzenia, a także uznanie, iż jest ono wielkim dobrodziejstwem. Czy jest to logiczne? W ludzkim rozumieniu — nie, jednak w Bożym — owszem.

„Pokora fundamentem wiary, miłości” — pisał bł. ks. Jan Balicki. Zdarza się nieraz, że ktoś nie zgadza się ze zdaniem współmałżonka lub podwładny — ze zdaniem przełożonego, kleryk — ze zdaniem formatora. Pokora polega w tym wypadku na przyjęciu trudnej decyzji w duchu miłości do drugiego człowieka, jeżeli tylko jest ona godziwa i służy budowaniu wspólnoty, do której się przynależy, nawet jeżeli samemu postąpiłoby się inaczej.

„Pokora podstawą świętości, łaski” — notuje były rektor przemyskiego seminarium — i pisze dalej: „Świętość jest zjednoczeniem z Bogiem jako najwyższym dobrem przez miłość”. Należy to rozumieć przez pryzmat świętego życia w codzienności, do którego każdy jest po-

wołany. Wspaniale uzupełnia tę myśl św. Jan Paweł II: *„Dlatego też dzisiaj trzeba na nowo z przekonaniem zalecać wszystkim dążenie do tej „wysokiej miary” zwyczajnego życia chrześcijańskiego”*.



Rzeźba bł. ks. Jana Balickiego

„Pokora nagli człowieka do ciągłej modlitwy” — zapisał w innym miejscu pokorny kapłan — „Każdy człowiek widząc i coraz lepiej widząc, już z własnego smutnego doświadczenia, jaką jest niemocą i jakiej potrzebuje nadludzkiej pomocy, aby sprostać zadaniom życia, uznaje potrzebę modlitwy i to nieustannej.” Jednak jak się modlić, aby modlitwa była skuteczna? Bł. ks. Jan Balicki radzi, aby: „Modlić się ciągle. Modlitwa do-

bra jest pokorna, płynąca z serca skruszonego, uznającego się niegodnym i żebrzącym ze łzami o pomoc. Ze łzami żebraka.” Pomaga w tym także na przykład nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny według świętego Ludwika Marii Grignon de Montfort, a to dlatego że Maryja poprzez swoje „fiat” jest najlepszym wzorem pokory. Nie wiadomo, czy ks. Balicki znał to nabożeństwo, ale z pewnością miłował Niepokalaną. Dowodem jest często spotykane w jego zapiskach zawołanie: „O Maryjo bez grzechu pierworodnego poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Ks. Jan Balicki w trudnych chwilach stosował również wiele aktów strzelistych, wśród których warto wyróżnić następujące: „O Jezu! Miłosierdzia, przebaczenia, nawrócenia, wspomnienia”

Jak w przypadku błogosławionego wyglądało wprowadzanie postawy pokory w życie? Warto przywołać kilka rysów z jego biografii. Jeden z nich zdradza jego głęboką cześć do prawd wiary katolickiej. Otóż, będąc profesorem w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu, przygotował wykłady z dogmatyki fundamentalnej, klęcząc przed Najświętszym Sakramentem. W tym samym czasie miało miej-

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

sce upokarzające zdarzenie. Jedną z mieszkańek schroniska, które założył ks. Jan, by chronić kobiety przed wchodzeniem na drogę niemoralnego życia, bezpodstawnie na oczach świadków spoliczkowała Błogosławionego. Przyjął to z godnością kapłana.

Warto zapytać, czy współcześnie mamy do czynienia z ludźmi, którzy żyją według zasad księdza Jana? Z pewnością tak, choć najczęściej sami nie zdają sobie z tego sprawy. Pokora przejawia się bowiem w uznaniu siebie samego za niegodnego. Czy można takich ludzi rozpoznać, na przykład przez gesty lub sposób bycia? Nie jest to łatwe, gdyż najczęściej pozostają oni niewidoczni dla „głośnego” świata.

Jakie inne cnoty towarzyszą tej, która stanowi przedmiot naszych rozważań? Warto wyróżnić między innymi dyspozycję do poddawania się we wszystkim woli Bożej, przyjęcie jej i realizowanie w swoim życiu. Nie możemy również pominąć radości i pokoju. Ks. Jan Balicki ujmuje tę prawdę w następujący sposób: „Bez pokory nie ma pokoju duszy” albo: „Pokora przed Bogiem sprawia, iż człowiek staje się podatnym narzędziem w sprawach Bożych w nawracaniu dusz do prawd i praw świętych”. Czy nie jest to interesująca propozycja dla chrześcijanina XXI wieku?

W tym miejscu warto przywołać postać św. siostry Faustyny, współczesnej patronowi naszego Seminarium. Ta święta spisywała swoje myśli oraz słowa Pana Jezusa we własnym dzienniku. W jednym miejscu tak pisze o pokorze: „Jak można się podobać Bogu, kiedy pycha i miłość własna rozsadza i pokrywa się, że stara się o chwałę Bożą, a tu tymczasem idzie o chwałę własną. Kiedy to spostrzegam, bardzo mnie to boli”.

Czy są jakieś korzyści albo straty z pełnienia tej cnoty? Na to pytanie błogosławiony odpowiada: „Traci się coś czysto naturalnego, ludzkiego, ziemskiego i tak znikomego, niestałego, zmiennego [...] jakąś cześć, znaczenie, szacunek... a to wszystko znikome, ludzkie, zmienne. Zyskuje się natomiast to, co nad-



Relikwie bł. ks. Jana Balickiego

naturalne, Boskie, niebiańskie, nieprzemijające, stałe, niezmiennie, uwielbienie, królowanie z Bogiem w Jego czci, chwale, mądrości, mocy, radości”. Czy nie warto zatem dokonać wysiłku w perspektywie zyskania przyszłych łask płynących z pokory? Ks. Balicki naucza dalej: ”Dobre jest upokorzenie, jak każdy inny ucisk i krzyż w ogóle, by człowiek się poprawił, by się doskonalił, by się zbawił. Oto zbawienne cele: nawrócenie, udoskonalenie i wieczne zbawienie. Bez krzyża grzesznik się nie nawróci, sprawiedliwy się nie udoskonali, doskonali się nie zbawi. Krzyżem otworzył Pan Jezus niebo, krzyżem pokonał szatana (piekło), krzyżem wyrwał nas z objęć śmierci grzechowej. Dla człowieka więc także jedyną drogą do życia łaski, do coraz pełniejszego tryumfu nad diabłem, do objęcia w posiadanie królestwa Bożego to jest bezpośrednio: krzyż. W krzyżu cała nadzieja człowieka grzesznego współcierpiącego z P. Jezusem”.

Dolóżmy zatem wszelkich starań i codziennie, wytrwale dojrzewajmy do tej trudnej postawy, której wzorem jest dla nas bł. ks. Balicki — „Bo cóż pomoże samo teoretyczne rozprawianie o cnocie pokory bez jej praktykowania?”

Modlitwa o kanonizację błogosławionego ks. Jana Wojciecha Balickiego

Boże, chwało pokornych,
Ty w życiu błogosławionego
Jana, kapłana ukazałeś
nam oblicze Twojego
umiłowanego Syna, który
uniżył samego siebie
i przyjął postać sługi. Za
jego przyczyną wspomóż
nas w naszych potrzebach
i prowadź drogą świętości.
Spraw, aby błogosławiony
Jan został zaliczony
do grona świętych Kościoła
i ukazany całemu światu
jako wzór naśladowania
cichego i pokornego
sercem naszego Pana
Jezusa Chrystusa. Który
z Tobą żyje i króluje na
wieki wieków. Amen

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron

Dzieło Pomocy Powołaniom

kl. Dawid Sas, kurs IV

„Od przyjmującego obowiązek kapłaństwa wymaga się wielkiej roztropności i jeszcze większej łaski Bożej, prawego charakteru, czystości życia, nadludzkiej wprost cnoty“. Tak o wymaganiach do stanu duchownego pisze św. Jan Chryzostom, wybitny pisarz chrześcijański i ojciec Kościoła, dodając, że: „kapłaństwo sprawuje się na ziemi, należy ono jednak do rzeczy niebieskich.“ Kapłan jest generałem, który otrzymał od Boga zadanie bezpiecznego przeprowadzenia Jego ludu do bram życia wiecznego. W świetle tak wielkich oczekiwań, które spoczywają na osobie powołanej do przewodzenia trzodzie Pańskiej, nie można się dziwić, że siły duszpasterza niekiedy ustają i wołają o pokrzepienie. Stojąc w pierwszej linii w batalii o dusze ludzkie, kapłan jest tym samym narażony na zaciekle ataki wroga, poczynszyszy od ludzkiego niezrozumienia, braku wdzięczności i samotności, przez rozmaite prześladowania ze strony nieprzyjaciół Boga

i Kościoła, aż po pokusy biorące swój początek z ludzkiej słabości, światowych schematów myślenia, a wreszcie — wprost od szatana.

Każde powołanie kapłańskie wymaga zatem wsparcia na miarę odpowiedzialności, jakie ze sobą niesie. Owo wsparcie stanowi moralną powinność wiernych i warunek konieczny dotarcia do celu ziemskiej pielgrzymki zarówno dla kapłana, jak i dla powierzonych mu ludzi. Dla zilustrowania tej prawdy warto przywołać scenę z Księgi Wyjścia przedstawiającą znamienne wydarzenie z okresu 40-letniej wędrówki narodu wybranego przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Gdy w pewnym momencie Izraelici zostali zaatakowani przez plemię Amalekitów, Mojżesz, przywódca narodu wybranego, modlił się do Pana o zwycięstwo w bitwie, wyciągając ręce ku górze. Gdy jego ramiona mdlały, pomocnicy podtrzymywali je, aby zapewnić Boże błogosławieństwo:

„Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy ręce Mojżesza zdrętwiały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron zaś i Chur podparli jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były ręce jego stale wzniesione wysoko. I tak zdołał Jozue pokonać Amalekitów i ich lud ostrzem miecza.“ (Wj 17,7-13)

Tak właśnie zapotrzebowanie na wspólnotę, której celem byłoby niesienie duchowej pomocy osobom powołanym do stanu duchownego, zaowocowało powstaniem Dzieła Pomocy Powołaniom im. bł. ks. Jana Balickiego. Członkowie Dzieła realizują ten cel poprzez modlitewne towarzyszenie kapłanom i osobom życia konsekrowanego, modlitwę o nowe i święte powołania oraz wnoszenie duchowych ofiar, zwłaszcza cierpienia.

Członkiem Dzieła może zostać każdy ochrzczony. Aby włączyć się do wspólnoty DPP, należy podjąć regularną modlitwę w intencjach powołanych. Włączając się do Dzieła deklaruje się rodzaj zobowiązania: np. modlitwa (uczestnictwo we Mszy św., dziesiątek różańca, itp.), post lub dobry uczynek.

Należy określić jego częstotliwość (np. codziennie, raz w miesiącu), ewentualnie czas trwania (rok, miesiąc, itp.). Każdy wnosi do Dzieła intencję szczególnie sobie bliską (np. za kogoś powołanego z rodziny lub za miejscowego duszpastora), a oprócz tego stara się polecać Bogu intencję wspólną dla całego Dzieła oraz intencje w jakich modlą się inni jego członkowie. Warto wiedzieć, że zaniechanie przyjętego zobowiązania nie niesie za sobą odpowiedzialności w sumieniu. Osoba, która zapomni lub nawet zaniecha pierwotne postanowienie nie musi się z tego spowiadać.

Do formalnego włączenia się w szereg Dzieła Pomocy Powołaniom wymagane jest wypełnienie deklaracji (do znalezienia na stronie Seminarium wsd.przemyska.pl w zakładce „DPP”) i wysłanie jej pod podany adres. Członkowie DPP mogą liczyć na to, że ich modlitwa zostanie odwzajemniona. W każdy czwartek w Seminarium celebrujemy Eucharystię w Waszych intencjach, zaś w środę wspominamy Was we wspólnotowych modlitwach.

Zapraszamy wszystkich do włączenia się w grono tych, którzy pragną, aby w drodze do nieba przewodzili im mądrzy, ofiarni i święci pasterze.

Życie

Ludzie

Modlitwa

Misje

Patron



Moje Dziecko!

Być może słyszałeś o Mnie wiele nieprawdziwych rzeczy, z powodu których jeszcze nie zbliżyłeś się do Mnie. (1 J 2, 22-23)

Może ktoś okłamał Cię i powiedział, że należy się Mnie bać, bo jestem pełny gniewu, że uwielbiam karać i że jestem daleko. (1 J 8, 41-44)

Ale to nieprawda! Ja zawsze jestem blisko Ciebie. (Mt 28, 20)

i jestem cały Miłością (1 J 4, 16)

Jestem cierpliwy, łagodny, nie pamiętam tego, co złe. (1 Kor 13, 4-5)

Ja jestem dobry i zawsze daję tylko to, co dobre. (Ps 119, 65)

Troszczę się o Ciebie każdego dnia. (Ez 34, 11)

aby nawet jeden włos nie spadł z Twojej głowy. (Łk 12, 7)

Ja jestem Twoim kochającym Cię Tatą. (1 J 3, 1)

To Ja Cię stworzyłem. (Iz 64, 7)

Ukochałem Cię miłością odwieczną (Jr 31, 3)

Jeszcze zanim ukształtowałem Cię w łonie Twej Mamy — znałem Cię. (Jr 1, 5)

Byłeś w Moim sercu od samego początku. (Ef 1, 11)

Nie jesteś pomyłką — Ja zawsze Ciebie chciałem. (Ps 139, 16)

Znam Cię lepiej, niż ktokolwiek inny. Wiem o Tobie wszystko. (Ps 139, 1)

Czuwałem nad Tobą, gdy byłeś dzieckiem. (Oz 11, 1)

uczyłem Cię chodzić i na swoje ramiona Cię brałem. (Oz 11, 3)

Tchnąłem swego Ducha do Twego wnętrza, (Ez 36, 26)

aby pouczyć Cię, kim Ja jestem dla Ciebie i kim Ty jesteś dla Mnie. (Ga 4, 6-7)

Jesteś Moim dzieckiem. Zawsze nim byłeś i zawsze będziesz. (Rz 8, 14-16)

To Ja daję Ci dobre pragnienia, jakie odkrywasz w swoim sercu. (Flp 2, 13)

To we Mnie poruszasz się, chodzisz i jesteś. (Dz 17, 28)

Nie jestem daleko. Jestem zawsze bardzo blisko Ciebie. (Ps 145, 18)

Jeśli będziesz Mnie wzywać, wysłucham Ciebie, (Iz 55, 6)

a jeśli będziesz mnie szukać z całego serca — znajdziesz Mnie. (Jr 29, 12-13)

Nigdy nie przestanę czynić Ci dobra (Jr 32, 40)

Możesz Mnie zasmucić, ale ja zawsze będę Cię kochał. (Iz 54, 10)

Nigdy Cię nie odrzucę, nawet gdybyś Ty odrzucił Mnie. (2 Tm 2, 13)

Jeśli zbłądzisz, wiedz, że będę czekał na Ciebie, by wybiec Ci naprzeciw, (Łk 15, 20)

ponieważ nie spocznę, dopóki Cię nie znajdę. (Mt 18, 12-13)
 Nie po to, by Cię ukarać, ale by powiedzieć Ci, że już dawno Ci wszystko wybaczyłem (Ef 4, 32)
 i nie pamiętam Twoich grzechów. (Iz 1, 18)
 Nie będę wspominał błędów Twej młodości. (Ps 25, 7)
 Jak odległy jest wschód od zachodu, tak Ja odsunę od siebie wszystkie Twoje grzechy. (Ps 103, 12)
 Nic Cię nie zdoła odłączyć ode Mnie! (Rz 8, 38-39)
 Ja zawsze będę Cię prowadził i nasycę Twoje życie dobrami. (Iz 58, 11)
 Zaspokoję każdą, powtarzam, każdą Twoją potrzebę. (1 Tm 4, 12)
 Jeśli się smucisz — wylej przede Mną Twe serce. (Ps 62, 9)
 a Ja Cię pocieszę. (Iz 66, 13)
 Jeśli nie widzisz dla siebie przyszłości, przyjdź do Mnie, a Ja Cię pokrzepię. (Mt 11, 28)
 Jeśli doświadczyłeś w swoim życiu zranień, opowiedz Mi o tym, a ja uzdrowię Twoje złamane serce. (1 P 2, 24)
 Ja nie pozwolę Ci już nigdy złamać i zgasić Twego ducha (Iz 42, 3)
 Nie lękaj się, ponieważ Ja jestem wszędzie, dokądkolwiek się udasz. (Iz 1, 9)
 Przechowam Cię w swoim namiocie i ukryję Cię w trudnym czasie. (Ps 27, 5)
 Przygarnę Cię, jak tylko ojciec może przygarnąć swe dziecko. (Rz 15, 7)
 Ja zawsze jestem blisko skruszonych w sercu. (Ps 34, 19)
 Wycisz swoje serce i ukryj się we Mnie, ponieważ chcę być miejscem Twego odpoczynku, (Kol 3, 3)
 warowną twierdzą, w której możesz schronić się przed światem. (Ps 71, 3)
 Nie bój się, wołam Cię po imieniu — Tyś mój! (Iz 43, 1)
 Choćbyś szedł przez ciemną dolinę, Ja jestem z Tobą. (Ps 23, 4)
 Choćbyś szedł przez wody, nie obawiaj się, ponieważ Cię nie zatopią.
 Choćbyś szedł przez ogień, nie trwóż się, ponieważ Ja Cię osłonię. (Iz 43, 2-3)
 Moja ręka czuwa zawsze nad Tobą, Moje Dziecko. (Ps 139, 5)
 Szukaj czasu ciszy, by jak mój Syn, Jezus, spotykać się ze Mną na modlitwie. (Mk 1, 35)
 Wstawaj o świcie i zaczynaj każdy dzień od rozmowy ze Mną. (Ps 119, 62)
 Tak bardzo czekam na Ciebie każdego poranka! (Ps 55, 18)
 Napisałem do Ciebie list, Biblię, którą możesz czytać kiedykolwiek zechcesz. (1 Tm 4, 13-16)
 Znajdziesz w niej słowa prawdy, które mają moc przemienić Twoje życie, jeśli tylko na to pozwolisz. (Hbr 4, 12)
 A prawda uwolni Cię od kłamstw, w które dotąd wierzyłeś na temat Mnie, samego siebie i świata (1 8, 32)
 i będziesz prawdziwie wolny. Ta wolność jest Twoim przeznaczeniem. (Ga 5, 1)
 Wiem, że zastanawiasz się nad tym, co zrobić ze swoim życiem. Spójrz na

Mnie, moje dziecko. (2 Krn 20, 12)
Mam doskonały plan dla Twojego życia, który uczyni Cię szczęśliwym. (Ef 2, 10)
Plan pełen miłości oraz pokoju, (Jr 29, 11)
abyś miał życie, i to w obfitości. (J 10, 10)
Pytaj o to, co jest Moją wolą a ja będę Ci wskazywał dokładnie drogę. (Iz 30, 21)
Z całego serca Mi zaufaj i nie polegaj dłużej na swoim rozsądku. (Prz 3, 5)
Przygotowałem dla Ciebie wielkie i wspaniałe rzeczy, jakich jeszcze żadne oko nie
widziało i o których żadne ucho nie słyszało! (1 Kor 2, 9)
Rozraduj się we Mnie, a zobaczysz jak spełniam najskrytsze pragnienia Twojego
serca! (Ps 37, 4)
Nie mów, że jesteś zbyt młody, gdyż pójdziesz dokądkolwiek Cię pošlę. (Jr 1, 7)
Nie lękaj się! (Jr 1, 8)
Jeśli pójdziesz za głosem Twego powołania, będę współdziałał z Tobą dla Twego
dobra. (Rz 8, 28)
Ja sam będę działał! (Ps 37, 5)
Dlatego już dziś pytaj Mnie o Twoje powołanie, a nigdy nie upadniesz. (2 P 1, 10)
Zawsze szanuj swoich rodziców. (Wj 20, 12)
Nawet jeśli czujesz się przez nich nierozumiany — kochaj ich. (J 13, 34)
Nawet jeśli Cię zranili — przebacza im. (Ef 4, 32)
Nawet jeśli Cię porzucili, pamiętaj, że Ja zawsze byłem z Tobą. (Ps 27, 10)
Zostaw swoją przeszłość za sobą (Łk 9, 62)
i nie pozwól, by jeszcze chociaż jeden dzień przeszłości definiował Twoją przy-
szłość. (Flp 3, 13-14)
Nie wspominaj już minionych rzeczy, i nie roztrząsaj dawnych spraw. (Iz 43, 18)
Bo oto ja dokonuję dla Ciebie rzeczy zupełnie nowej. (2 Kor 5, 17)
Daję Ci całą swoją miłość, a ona przewyższy nawet najgłębsze zranienie,
jakiego doświadczyłeś w swoim życiu. (Oz 6, 1)
Pamiętaj, że to nie Twoja miłość do Mnie Cię uzdrowia, ale Moja miłość do Cie-
bie. (Ps 30, 3)
Szaleję z miłości do Ciebie tak bardzo, że pozwoliłem Jezusowi pójść na krzyż,
gdzie oddał za Ciebie swoje życie. (1 J 3, 16)
ponieważ tylko w ten sposób mogłem Cię zbawić. (Ef 1, 7)
Oto nadszedł dla Ciebie czas, byś Mnie szukał i wreszcie odnalazł! (Oz 10, 12)
Tylko szukaj Mnie z całego Twego serca (Jr 29, 13)
Wołaj do Mnie, a Ja Ci odpowiem. (Jr 33, 3)
przybliż się do Mnie, a Ja przybliżę się do Ciebie. (Jk 4, 8)
Uwielbiaj Mnie i proś, aby doszły do skutku wszystkie Twoje zamiary i pragnienia.
(Tb 4, 19)
Ufaj Mi, a Ja wysłucham wszystkich Twoich prośb, które są zgodne z Moją wolą.
(1 J 5, 14)

**Moje umiłowane Dziecko, czy pójdziesz dalej przez życie razem ze Mną?
Pozwól mi trzymać Cię za rękę i poprowadzić Cię!
Czekam na Twoją odpowiedź.**

24-26 maja 2019

WSD Przemysł



przemysł 2019
AMDG